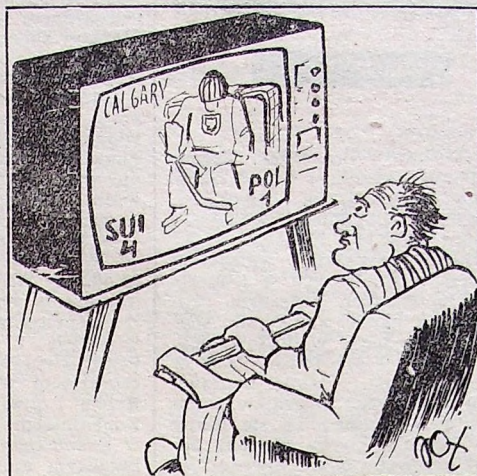


POLSKA MIEDŹ

ISSN 0239-2024



Rok VI nr 8 (259)

25 II — 2 III 1988 r.

Cena 30 zł

Co budować?

Miasta czy osiedla

Z inż. arch. JÓZEFEM KORDASEM, urbanistą, rozmawia Bogusława Machowska.

— Ciekawi mnie, o czym myśli pan spacerując wśród betonowej zabudowy Lubina? Mnie męczy świadomość, że żyjemy w wieku szyderczej szpetoty, która choć nietrwala, bo przecież żywotność tych betonowych bloków oblicza się na lat kilkadziesiąt, rozprzestrzenia się z taką łatwością. Przez ostatnie dwadzieścia lat nie powstał w Lubinie ani jeden obiekt, który zasługiwałby na miano uniwersalnego, w tym pozytywnym znaczeniu, rzecz jasna...

— Po pierwsze niewiele mam czasu na spacer, a po drugie Lubin to nie jest miasto, to zespół osiedli mieszkaniowych, niezbyt dobrze ze sobą połączonych. A czy osiedle mieszkaniowe może pretendować do miana zabytku? To chyba przesadzone aspiracje, w końcu jest to budownictwo socjalne, budowane dla pokolenia, póź-

niej wymieniane na nowe. Po Grekach ani też po Rzymianach nie pozostała żadna chałupa, ostatecznie jedynie obiekty kultury, obiekty użyteczności publicznej, budowane inaczej, lepiej, staranniej.

— Może, gdyby właśnie tak budowano Lubin: inaczej, lepiej, staranniej, to nie zaprzeczono by szansy zbudowania od podstaw nowoczesnego miasta?

— Proszę pani, dla mnie nowoczesnym miastem jest stary Wrocław i każde inne stare miasto, do którego człowiek łączy się, gdzie się dobrze czuje, gdzie nie ma tych pustych przestrzeni, w których zatracą się skala człowieka. Projektując nowe osiedla w latach 60. 70. trochę się pogubiliśmy i nie bardzo potrafimy się odnaleźć. Powoli jednak zaczynamy się przyznawać, że nie umiemy zbudować miasta! Bo błąd tkwił w założe-

niu, że może ono powstać od cyrki, linijki, i kwita. Nieprawda, na to potrzeba lat, miasto musi narastać, krzepnąć powoli. To tylko dzisiaj przy projektowaniu starego miasta w Głogowie można ustalić, że kwartał zabudowy o bokach 70x70 metrów ma zostać opracowany na deskach projektantów w ciągu dwóch lat, później wykonawca odbierze dokumentację i przystąpi do realizowania całości. Prawdziwe stare miasto Głogowa powstawało latami, najpierw rozparcelowano grunty, później je zabudowywano, trzymając się świętego, nienaruszalnego układu zabudowy, jej linii, linii chodnika, ulicy i wielkości działek. Współczesne miasto rozrasta się w niesamowitym tempie, przy czym nie jest to rozwój równomierny. I to jest największy problem.

Kiedy w latach 60. wjechały

buldożery i zniszczyły Starówkę Lubina, zniszczono miasto. Oczywiście, argumenty, że potrzebne były mieszkania, i to szybko, miały swoją wagę — jednak już wkrótce miejsca było za mało, sięgnięto po nowe tereny, które zapełniano kolejnymi blokami. Życie jednak wciąż coraz szybciej parło do przodu i okazało się, że na równoczesną rozbudowę sfery usług brakuje i środków, i wykonawców, czasu też było jakby mniej. O budowie centrum „B”, łączącego obydwie olbrzymie osiedla, Przylesie i Śródmieście, mówi się coraz mniej, dzisiaj nas na to zupełnie nie stać.

— Może, gdyby w was, projektantach tych kompleksów mieszkaniowych, było znacznie więcej uporu, może te osiedla wyglądałyby inaczej?

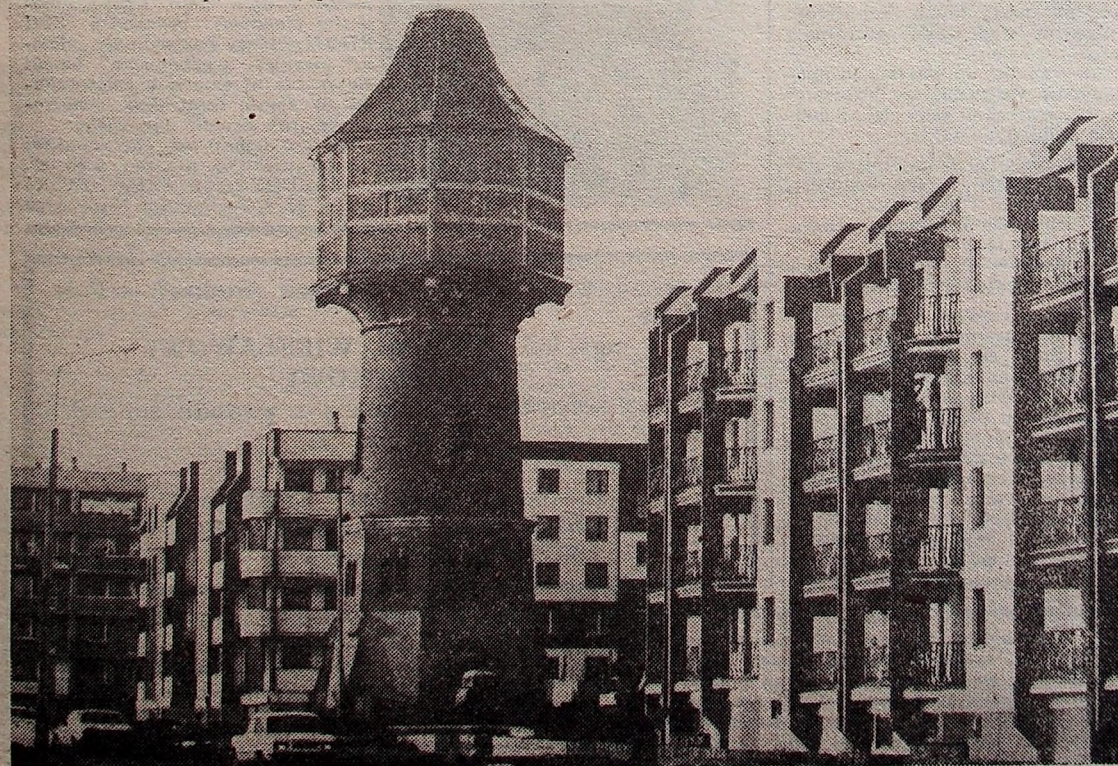
— Czałem to się chce wyjść na ulicę i krzyczeć, głównie z poczucia bezsilności. Cóż może zrobić architekt — może jedynie powalczyć o urbanistykę, o kształt osiedla. Natomiast jego wygląd, kolejność realizacji poszczególnych obiektów zależy od wykonawcy. Przylesie naprawdę mogło być ładnym osiedlem, gdyby wybudowano je kompleksowo, łącznie z małą architekturą, zielenią. Zaczęło się od tego, że wbrew rozsądkowi i zaleceniom projektantów, którzy o kompozycję osiedla wytyczyli między szkołami, tam umieszczając główny ciąg pieszy, pawilony, zespoły usługowe, zadecydowano o budowie baraków handlowych na obrzeżach osiedla. Budowa centrum handlowego trwa od lat, realizacji doczeka się zapewne tylko pierwsza połowa. I tak osiedle, które w zamyśle projektanta miało składać się ku środkowi, rozlało się na boki. A środkiem wiatr hula.

— Nie da pan żadnej nadziei mieszkańcom Przylesia?

— Dam. Niech sadzą zieleni, ona odbije wiatry do góry.

— Nie przesłoni jednak faktu, że średnia powierzchnia usługowej na jednego mieszkańca miasta jest grubo poniżej normy krajowej. Czy na nowych osiedlach będzie lepiej?

— Nie, nie będzie lepiej dopóki wykonawca nie będzie zainteresowany oddawaniem kolejnych obiektów takich jak przedszkole, szkoła, sklepy. A jeszcze długo nie będzie zainteresowany, bo przecież wciąż brakuje mieszkań. Oddanie kolejnego bloku mieszkalnego — to się liczy, sklep jest znacznie mniej niezbędny. Dochodzi nawet do takich paradoksów, że sklep zaprojektowany w bloku mieszkaniowym nie zostaje wykonany, bo to się wykonawcy nie opłaca, woli przyszłą witrynę zamurować gazobetonem, jak to miało miejsce przy ul. Wierzbowej.



Fragment osiedla Ustronie I w Lubinie.

Fot. Jerzy Kosiński

(Dokończenie na str. 6)

KRONIKA TYGODNIA

Województwo

— 12 bm. Wojewódzki Zespół ds. Porządkowania i Stanu Sanitarnego Województwa Legnickiego, któremu przewodniczył wojewoda Ryszard Jelonek, dokonał oceny czystości, porządku i warunków sanitarno-higienicznych w jednostkach handlowych zwłaszcza prowadzących handel artykułami spożywczymi a także w hurtowniach, magazynach i placówkach zbiorowego żywności. Mimo poprawy stanu sanitarnego (miernikiem może tu być zmniejszenie się liczby osób chorujących na choroby zakaźne przewodu pokarmowego), jakość zdrowotna produktów spożywanych jest jeszcze niezadowalająca. Dotyczy to przede wszystkim jakości potraw stołowych i wyrobów mleczarskich zakładów zrzeszonych w WZSM w Legnicy.

— Od 16 do 22 bm. w województwie legnickim gości delegacja orenburskiego Zjednoczenia Dzielnego z jego dyrektorem naczelnym Leonidem Skubkowem. Radziecy goście zwiedzili legnicką „Milanę” i „Hanke” oraz spotkają się z ich aktywem polityczno-gospodarczym.

— 16 bm. członkowie prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej ocenili postęp w realizacji programu budownictwa mieszkaniowego oraz wykonanie planu remontów kapitalnych i modernizacyjnych starych budynków w ub.r. Prezydium powołało zespół konsultacyjny

no-doradczy dla samorządów załóg przedsiębiorstw państwowych.

— 17 bm. był Dniem Informacji w wojewódzkiej organizacji partyjnej. W siedzibie KW PZPR odbyło się spotkanie lektorów z wiceprezidentem rolnictwa Bolesławem Maćkowiakiem. Sekretarz KW Piotr Czaja omówił sytuację społeczno-polityczną w województwie i poinformował o przebiegu kampanii sprawozdawczej w partii. W godzinach popołudniowych w 38 punktach informacyjnych na terenie województwa odbyły się spotkania z miejscowym aktywem politycznym i zawodowym.

— 17 bm. odbył się w Legnicy IV Wojewódzki Zjazd Związku Młodzieży Wiejskiej. Oprócz 88 delegatów w obradach uczestniczyli także przedstawiciele władz wojewódzkich z I sekretarzem KW PZPR Henrykiem Nowakiem, wiceprezesa WK ZSL Bronisławem Rybką i przewodniczącym WRN Eugeniuszem Barczyńskim. ZMW w Legnickim jest związkiem popularnym szczególnie w szkołach średnich, zmalała natomiast liczba zrzeszonych rolników indywidualnych. Związek jest organizatorem wielu imprez i akcji np.: olimpiady młodych producentów rolnych, turnieju „Herkules Wsi”, biegów przełajowych, turniejów piłkarskich. Przewodniczącym ZW ZMW został ponownie Waldemar Kronecki z Karczowisk w gminie Lubin.

— Wojewoda legnicki powołał nowych naczelników gmin. w Rui naczelnikiem został Edward Sadowski, a w Pielgrzymce Andrzej Kaczyński.

kombinat miedzi

— 16 bm. Egzekutywa KZ PZPR w HM „Głogów” przyjęła informację o przebiegu przeglądu kadr w

hucie i określiła zadania dla kadry kierowniczej wynikające z uchwały konferencji sprawozdawczej oraz grudniowego plenum KZ w sprawie realizacji II etapu reformy. Powołano zespół do opracowania polityki placowej i kadrowej dostosowanej do warunków realizacji reformy gospodarczej.

— 16 bm. w Zakładzie Transportu KGHM odbyło się plenarne posiedzenie KZ PZPR poświęcone ocenie zebrań sprawozdawczych OOP. Uczestniczył m.in. I sekretarz KM PZPR w Lubinie Władysław Bartkowiak. W referacie sprawozdawczym dokonano oceny realizacji zadań wynikających z harmonogramu uchwały X Zjazdu PZPR. Wskazano na niedociągnięcia w pracy OOP, poszukiwano nowych form i metod działania zmierzających do podnoszenia efektywności pracy w środowisku. Wytyczono kierunki oraz przyjęto program wdrażania II etapu reformy gospodarczej i uchwał V Plenum KZ PZPR.

— 17 bm. w HM „Legnica” obradowała Rada Pracownicza. Przyjęła sprawozdanie za rok ubiegły oraz plan pracy i preliminarz wydatków Klubu Techniki i Racjonalizacji na 1988 rok. Rada wyraziła pozytywną opinię o podporządkowaniu działu postępu technicznego i wdrożeń dyrektorowi naczelnemu huty. Przyjęła sprawozdanie dyrektora z wykorzystania funduszu na inne cele oraz rezerwy funduszu załogi. Zaaprobowano wnioski NSZZ o przyspieszenie wypłaty zaliczkowej nagrody z zysku wypracowanego w ub.r. oraz wniosków o przyznanie nagród emerytom i rencistom z okazji Dnia Hutnika i XXXV-lecia huty. Rada odłożyła rozpatrzenie wniosku o zmianę regulaminu przyznawania nagród z zysku do czasu przedstawienia jej materiałów

uzupełniających (zmian w regulaminie dokonał zebranie delegatów załogi). Przewodniczący rady przekazał zebranym opinię zespołu powołanego w sprawie modernizacji ośrodka wypoczynkowego w Sianotach.

— 18 bm. w ZG „Lubin” odbyło się zebranie OOP przy szybie wschodnim. Obecny był m.in. członek tej organizacji — członek Biura Politycznego KC PZPR, minister spraw zagranicznych Marian Orzechowski. Tematem zebrania była realizacja programu oszczędnościowego w kopalni w ub.r. Minister Orzechowski odpowiedział na wiele pytań dotyczących m.in. jego ostatniej wizyty w ZSRR oraz polityki zagranicznej państwa i obecnej sytuacji w kraju.

— 18 bm. obradowała Egzekutywa KZ PZPR w ZG „Rudna”. Tematem posiedzenia była analiza realizacji uchwały KZ w sprawie motywacyjnych systemów pracy i płacy. Przyjęto informację kierownictwa zakładów o realizacji harmonogramu działań w tej dziedzinie w roku ub. oraz przeglądzie ciach placowych w br. Egzekutywa zapoznała się z wynikami konkursu nt. motywacyjnych systemów pracy i płacy i przyjęła materiały na najbliższe posiedzenie plenarne, które będzie poświęcone podsumowaniu zebrań sprawozdawczych OOP w ZG „Rudna”.

— 19 bm. Egzekutywa KZ PZPR w ZG „Polkowice” zebrała się na wspólne posiedzeniu z zarządem i prezydium NSZZ górników. Obrady dotyczyły działalności związków w kopalni. Omówiono m.in. współpracę związków z organizacją partyjną młodzieżową i radą pracowniczą. Oceniono rolę i zaangażowanie członków partii, pracę prezydium i zarządu związku oraz rozwój szeregów związkowych a w szczególności udział w nich młodzieży.

Postanowieniem Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Lubinie z dnia 4 lutego 1988 r. doroczne

NAGRODY MIASTA LUBINA

otrzymali w dziedzinie:

- nauki i oświaty — Czesława Wiadrowska,
- kultury i sztuki — Ryszard Gruchawka i Edward Rippel,
- kultury fizycznej — Edward Krzyżanowski,
- działalności społecznej — Józef Adamowicz,
- wkładu w rozwój społeczno-gospodarczy miasta — Adam Studniarek,
- służby zdrowia — Czesław Klemaszewski,
- działalności na rzecz wychowania w trzeźwości i upowszechniania problematyki przeciwdziałania patologii społecznej — Marian Ciuk,
- za wkład w rozwój telekomunikacji — Zdzisław Bultankiewicz.

TANIEJ I SZYBCIEJ

Brygada Bogdana Szkoły z oddziału E-8 z ZG „Rudna” zameldowała o położeniu 2 tys. metrów kabla pozwalającego na niezależne zasilanie oddziału G-7. Praca ta wyceniana przez wyspecjalizowane przedsiębiorstwo na ok. 1,5 mln zł, kosztowała kopalnię tylko 100 tys. zł i została wykonana w ciągu dwóch tygodni zamiast miesiąca. Gratulujemy brygadzie tego osiągnięcia.

Zwracam się do wszystkich mieszkańców województwa, do kierowników i aktywów instytucji, organizacji i zakładów pracy o podjęcie energicznych prac zmierzających do poprawy stanu czystości, porządku i estetyki naszego województwa.

Podjęte w 1987 r. działania oraz realizacja programu poprawy stanu sanitarno-porządkowego województwa legnickiego, poparte doświadczeniami i dyscyplinującymi operacjami przyniosły zauważalny postęp.

Czystość, porządek i estetyka są nie tylko wzywką województwa,

APEL WOJEWODY

ale mają także bezpośredni wpływ na środowisko naturalne i nasze zdrowie.

Zwracam się do wszystkich mieszkańców województwa legnickiego o powszechny porządek i podjęcie działań na rzecz:

- utrzymania w należytym stanie i czystości swoich domostw, posesji, osiedli i podwórek,
- usuwania przejawów nieporządku, bałaganu i brudu,
- udziału w konkursach o charakterze porządkowo-estetycznym.

Troska o czystość i higienę powinna być procesem ciągłym, na którą złoży się wysiłek wszystkich zainteresowanych: organizacji politycznych, społecznych, załóg zakładów pracy i całego społeczeństwa naszego województwa.

Niech nasze miasta, wsie, zakłady pracy, ulice i domy, wspólnym wysiłkiem władz i obywateli, będą najlepszą wizytówką województwa legnickiego i jego mieszkańców.

Wojewoda legnicki
RYSZARD JELONEK

Stasikówka '88

Pisząc w poprzednim numerze o feriiach szkolnych, pytaliśmy: gdzie jest zima? Okazuje się, że niektórzy uczniowie mieli szczęście wypoczywać w pięknej, zimowej sce-



nerii, o czym świadczy nadesłana korespondencja.

Uczniowie Zespołu Szkół Hutniczych KGHM w Głogowie spędzali tegoroczne ferie zimowe na zimowisku zorganizowanym przez Hutę Miedzi „Głogów” w Stasikówce koło Poronina. Zamieszkała u pana Stasia Stasika, pod opieką Stasi Szpakowskiej — to też miało wpływ na wybór nazwy zimowiska.

Sądcę po komunikatach telewizyjnych było to jedno z nielicznych miejsc w Polsce, gdzie śnieg leżał całe dwa tygodnie.

Na zimowisko wyjeżdżaliśmy w strugach deszczu i taką pogodą powitała nas Stasikówka. Na drugi dzień budziliśmy się z okrzykami zdziwienia i radości, gdyż wszędzie było białe. Kadre zimowiska stanowili pedagodzy ZSH KGHM, którzy kontynuując „głównie kierunki wychowania” dawali się razem ze swymi wychowankami. W czasie ostatniego świątecznego, tak ocenili zimowisko:

„Tu jest lepiej niż gdzie indziej. Chyba pięknie nie ma nigdzie”.

PRZEMYSŁAW SZPAKOWSKI
uczeń kl. I Technikum Hutniczego

Dyrektorowi Zakładów Górniczych „Rudna” — Polkowice

mgr. inż. JERZEMU WIESŁAWOWI JARUŻKOWI

wyrazi szczerego współczucia z powodu śmierci
O J C A

składają:

Dyrekcja, Komitet Zakładowy PZPR, NSZZ Pracowników ZG „Rudna”, ZZ ZSMP, Rada Pracownicza.

312-k

POLSKA MIEDŹ

ISSN 0239-2024

Pismo KGHM. Wydawca: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch”. Podwale 62, 50-016 Wrocław. Redakcja „Polskiej Miedzi” Lubin ul. Skłodowskiej-Curie 66, tel. 46-48-46, redaktor naczelny 46-10-20, sekretariat 46-10-25, sekretarz redakcji i pokój redaktorów 46-10-21. Zespół: Włodzimierz Banaś, Janusz Budnicki, Stanisław Jabłoński, Bożena Kończal, Jan Kurasz (red. naczelny), Bogusław Machowska, Barbara Machnicka, Miśkiewicz, Urszula Włodarska. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch” Wrocław, ul. Rietra Skargi 3/5. Prenumerata: Placówki RSW „Prasa — Książka — Ruch” i urzędy pocztowe. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, zastrzega sobie też prawo do skrótów. Zam. 2098/87. C-11.

Być rzeczywistym gospodarzem

Rozmowa z przewodniczącym Miejskiej Rady Narodowej w Lubinie, inż. JANEM KOLACZKIEM.

— Prawie miesiąc trwają konsultacje założeń zmian w ustawie o radach narodowych. Ich idea jest stworzenie materialnych podstaw samodzielności rad. Czy MRN w Lubinie wypracowała już swoje stanowisko w sprawie założeń?

— Chcemy, aby każdy radny mógł wypowiedzieć się na ich temat i dlatego najpierw zbierają się poszczególne komisje rady. Wnioski z tych posiedzeń posłużą prezydium do sformułowania wspólnego stanowiska, które wraz z RM PRON prześlemy Wojewódzkiej Radzie Narodowej.

— Jak przebiegają konsultacje w komisjach?

— Obradowała już nasza komisja ds. samorządu, na wspólnym posiedzeniu z odpowiednią komisją WRN. Wynikilo kilka wątpliwości. Były głosy niezadowolenia ze sposobu sformułowania założeń, nawet domagające się zmiany niektórych punktów. Bardzo niezrozumiałym jest wg radnych rozdział pt. „Wzmocnienie finansowych podstaw samodzielnej działalności rad narodowych”. Jego treść można interpretować w różny sposób. Proponuje się np. „wprowadzenie trwałych i obiektywnych kryteriów wysokości dotacji ogólnej dla poszczególnych budżetów terenowych stopnia podstawowego w dochodach budżetów wojewódzkich”. Radni pytają: jakie to kryteria będą trwałe i obiektywne.

— To wszystkie wątpliwości?

— Następny problem to zasilenie budżetów terenowych wpływami z przedsiębiorstw powiązanych dotąd z planem centralnym, a przekazywanych na rzecz rad narodowych oraz pięcioprocentowy udział we wpływach z podatku dochodowego od przedsiębiorstw nie przekazanych, nadal powiązanych z planem centralnym. Opieramy tę wątpliwość na konkretnym przykładzie; czy 5 proc. od podatku KGHM wpłynie do nas czy do budżetu wojewódzkiej rady narodowej?

— Odbiegniemy na chwilę od tematu zmian, na jakich zasadach opiera się obecna współpraca rady z przemysłem?

— Prezydent miasta zawarł umowy z dyrektorami przedsiębiorstw mających siedziby w Lubinie. Precyzują one zadania azkładu wobec miasta i odwrotnie. Większość umów zawiera deklarację przekazywania 1 proc. zysków na rzecz miasta. Niektóre nie określają tej wysokości tak dokładnie, mówią o „części” zysku.

— Wróćmy do waszych wątpliwości w kwestii umacniania finansów rad.

— Nie wiemy jeszcze, czy i jaki będzie nasz udział w dochodach z podatków przedsiębiorstw podległych wojewodzie. W jego gestii znajduje się około tysiąca zakładów. Jeżeli, zgodnie z założeniami, wojewoda prześle nam takie przedsiębiorstwo — wszystko w porządku. Jeśli jednak zatrzyma, pobierając podatek dochodowy, to czy my otrzymamy te pięć procent?

— Przewiduje się komunalizację pewnych przedsiębiorstw...

— Zmiany w ustawie o radach mają nastąpić w dwóch etapach. Własność komunalna i powoływanie banków komunalnych przewidziane są dopiero w tym drugim, powiązanym ze zmianami w kon-

stytucji. Tu wpływa kolejna wątpliwość radnych, właściwie sugestii. Uważają, że nowelizacja nie powinna być rozdrabniana. Myślę jednak, że fizycznie niemożliwe jest jednocześnie wykonanie założeń obu etapów. Jest już za późno. Czas rodzenia się ustawy określam na pół roku i musimy pogodzić się z tą dwufazowością, mimo że głosy radnych nie są jej przychylnie.

— Wszystko jedno, na którym etapie to nastąpi, które z przedsiębiorstw muszą znaleźć się w rękach rady?

— Na pewno te, które zajmują się uzbrojeniem terenu, ale chcemy także stworzyć nowe. Powołaliśmy już 1 stycznia Lubieńskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Bu-

— Nie, bardzo ciekawa jest relacja między prawem spółdzielczym, a rolą samorządności mieszkańców. Miałem kiedyś okazję zadać pytanie autorom obecnie obowiązującej ustawy o radach. Spytałem, co robić w mieście, w którym działa pięć spółdzielni i nie ma żadnych innych zasobów mieszkaniowych. Czy w takim mieście potrzebna jest jeszcze rada narodowa? Niestety nikt nie potrafił odpowiedzieć na to pytanie. Spółdzielnia mieszkaniowa jest państwem w państwie. Rządzi się swoimi prawami i niczego nie przyjmuje do wiadomości. Jest to takie państwo, w którym prawo decydowania ma tylko spółdzielnia. Dlaczego takiego prawa nie ma już jego żona, jego dorosły syn? Myślę, że obok wszechwładnej rady nadzorczej winien być samo-

mieszciliśmy na liście jednostek, które chcielibyśmy przejąć od województwa.

— Wprawdzie będzie możliwość powoływania wspólnych rad dla sąsiadujących jednostek terytorialnych, ale łączenie Lubina z kimkolwiek jest nierealne i niepożądane. Pożądane byłoby jednak łączenie wysiłków w jakichś wspólnych przedsięwzięciach.

— Tak, tę możliwość warto wykorzystywać. Wspólnym problemem, który wymaga połączenia wysiłków, jest choćby ochrona środowiska i sieć dróg. Nie zapominajmy jednak, że będziemy przecież jeszcze mieli radę wojewódzką.

Jeżeli chodzi w ogóle o taką możliwość integracji, dostrzegam jej duże zalety. Jest wiele małych miast i gmin, które mają olbrzymie kłopoty z tworzeniem budżetu „Wchłonięcie” ich przez większy organizm może dać szansę normalnego rozwoju. Byłem szczerze zdziwiony, gdy na jednej z sesji WRN, niektóre małe gminy ostro sprzeciwiały się tworzeniu wspólnoty miejsko-gminnej z pobliskim miasteczkiem. Uważam, że popełniły błąd. Będą ciągle bazować na czynach społecznych, a te bez funduszy niewiele dadzą. Prosta robocizna stanowi zaledwie 20—25 proc. wartości jakiegos obiektu. Muszą być pieniądze na materiały, transport.

— Właśnie pieniądze. Wraz z osobowością prawną powstanie możliwość zaciągania przez rady krótkoterminowych kredytów bankowych.

— Jest to bardzo korzystne uprawnienie. Zdarzają się takie sytuacje, w których z braku środków nie można ukończyć jakiegś inwestycji. Kredyt może problem rozwiązać. Wydaje mi się, że jest to zarazem jedno z najbardziej niebezpiecznych dla rad uprawnień. Rada musi być bardzo rozważna i zaciągać kredyty na takie cele, które szybko przyniosą wystarczająco duże zyski.

— Czy znajduje pan w założeniach inne, podobne niebezpieczeństwa?

— Muszę przyznać, że moje uwagi do założeń generalnie pokrywają się z tymi, które czytam w sondach prasy codziennej. W sumie nowelizacja przyniesie duży postęp.

— Wątpliwości pana i rady świadczą raczej o krytycznej ocenie założeń.

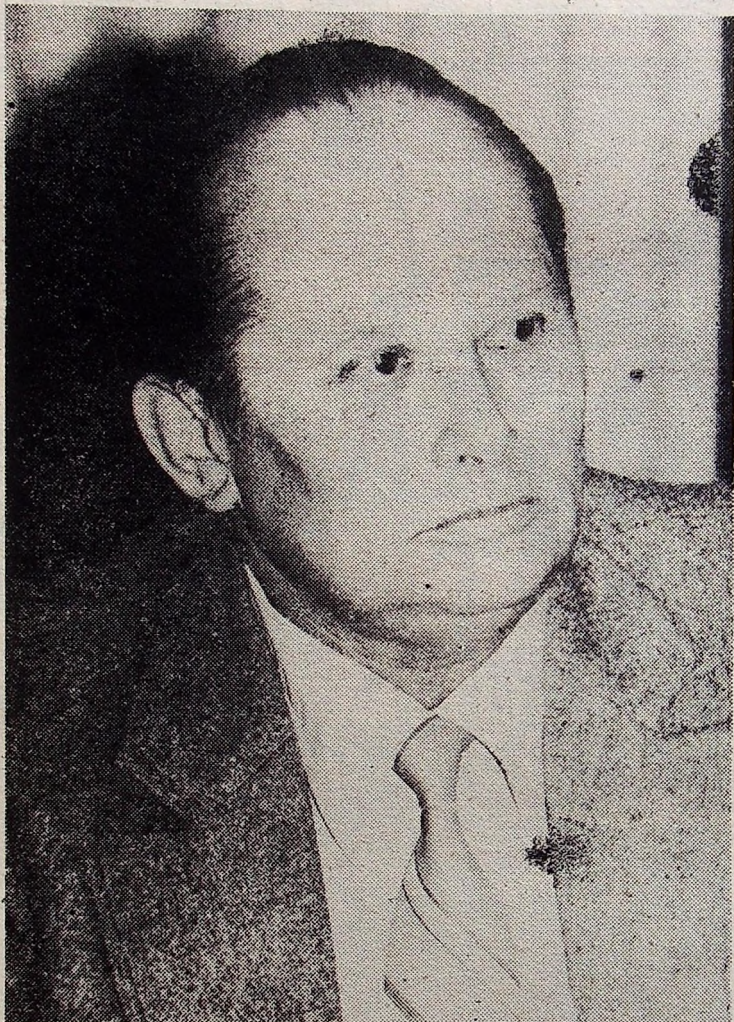
— Krytycznej, ale nie negatywnej. Gdy ustawa o radach narodowych i samorządzie terytorialnym będzie znówelizowana zgodnie z tymi założeniami, rada narodowa będzie — przynajmniej w 80 proc. — faktycznym gospodarzem terenu.

— Komu zostawia pan te 20 proc. władzy?

— Zostawiam je pod sformułowania następnych założeń zmian w ustawie o radach narodowych. Nie bądźmy nerwowi. Demokracja jest dobra, gdy idzie krok po kroku. Zbyt duża jej dawka powoduje bałagan. Demokracja łatwo przeradza się w anarchię.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał MACIEJ TALEWSKI



Fot. Jerzy Kosiński

dowane, któremu powierzamy remonty starej substancji mieszkaniowej i budownictwo towarzyszące.

— Czy będą to wystarczająco silne przedsiębiorstwa, aby mogły zarobić na radę? Gdyby na remontach i robotach inżynierskich tak łatwo było zarobić, nie mielibyśmy połowy naszych obecnych kłopotów.

— Będzie przecież możliwość sprzedaży terenów uzbrojonych. Zresztą, te nasze rozważania to także takie sobie gdybanie. Niebagatelne znaczenie będą miały zmiany prawa budżetowego, które kłóci się zarówno z teraz obowiązującą ustawą o radach jak i z założeniami jej zmian.

— Nie jest to jedyne prawo, które trzeba zharmonizować z nową pozycją rad.

radz mieszkańców, którego decyzje będą honorowane przez spółdzielnię.

— Jak radni zapatrują się na przejęcie przez miasto obowiązku utrzymania obiektów służby zdrowia, kultury i oświaty?

— Kiedyś przecież już tak było. Będzie to nowy obowiązek czyli dodatkowy kłopot, ale większość radnych zgodna jest co do tego, że to, co jest w mieście, temu powinno podlegać. Zupełnie na przykład nie rozumiem dlaczego szkolnictwo średnie podlega kuratorowi wojewódzkiemu. Kiedy u nas powstał problem, co zrobić ze zwiększającą się ilością młodzieży wobec ciasnoty w istniejącym liceum i braku nowego — oddaliśmy szkołę nr 4. Powstało Liceum Ogólnokształcące nr 2. Jaki wpływ miał na to kurator? To, czego potrzebuje liceum, musimy dać my. Szkolnictwo ponadpodstawowe u-

Kłopoty z nadmiarem

STANISŁAW JABŁOŃSKI

Hipoteza o wpływie ołowiu na upadek imperium rzymskiego nabiera szczególnej wagi (mówimy jednak o bardzo ciężkim metalu) w warunkach obecnego skażenia środowiska przyrodniczego. Ta ilość ołowiu, z którą miało do czynienia ówczesne społeczeństwo, była śmiesznie mała w porównaniu z emisją tego metalu, mającą miejsce w dzisiejszych czasach.

Głównym źródłem zanieczyszczeń owym niebezpiecznym pierwiastkiem są gazy spalinowe, wydane przez pojazdy napędzane benzyną, oraz pyły metalurgiczne wyrzucane w powietrze przez zakłady przemysłowe.

Jak podaje „Przegląd Tygodniowy” roczna emisja ołowiu pochodzącego z gazów spalinowych wynosi w Polsce 2100 ton. Przeliczając to na głowę statystycznego mieszkańca, każdy otrzymuje dawkę 57 g ołowiu. Śmiertelna dla człowieka porcja ołowiu wynosi ok. 30 g, wynika więc z tego, że każdy z nas może być teoretycznie uśmiercony dwa razy do roku. Na szczęście nikt nie konsumuje tak olbrzymich ilości tego metalu, rozkłada się on bowiem na dużych obszarach, co jest tylko niewielkim pocieszeniem. W mniejszym lub większym stopniu wchłaniają go bowiem wszyscy. Ołów ma tę właściwość, że nie znika bezpowrotnie, lecz raczej kumuluje się w glebie, roślinach, tkankach zwierząt i ludzi. Doroczne opady ołowiu są dodawane do ilości wchłoniętych w ubiegłych latach.

A przecież pojazdy nie są jedynym źródłem emisji ołowiu. Związują go na przykład pyły metalurgiczne. Huta Miedzi „Legnica” wyrzuciła w 1985 r. do atmosfery 56,3 t ołowiu, huta „Głogów I” — 124,4 t, huta „Głogów II” — 172,8 t. Dokładają swoją dawkę kopalnie „Lubin”, „Półkowice”, „Konrad”.

Na statystycznego mieszkańca województwa wypada niezła porcja — przeszło 71 g.

Z pewnością pocieszające jest to, że owe zakłady znacznie zmniejszyły w ostatnich latach emisję ołowiu (na przykład huta „Legnica” w porównaniu z 1983 r. wyrzuciła go o 48,9 proc. mniej), ale i tak są to ilości wciąż przerażające. Pamiętajmy ponadto należy, że zakłady te wydalały oprócz ołowiu również szkodliwe miedź, kadm i arsen.

Głównym trucicielem jednakże są pojazdy (z wyjątkiem może tych rejonów, gdzie jest zagęszczenie zakładów przemysłowych zanieczyszczających atmosferę pyłami metalurgicznymi), a obszarami szczególnie narażonymi na skażenie bywają okolice dróg i ulice miejskie. W pyłe miejskim znajduje się ok. 0,1 proc. ołowiu, a w pobliżu autostrad nawet 0,35 proc. tego metalu.

Badania wykazują, że ołów wcale nie ogranicza swojej obecności do okolic dróg. Znajduje się także w większych odległościach od szos czy hut, niesiony wiatrem i opadający na tereny pozornie bezpieczne.

Ze zjawiskiem zatrucia przyrody ołowiem mamy do czynienia na całym świecie. Jednakże z całą mocą trzeba powiedzieć, że Polska należy do szczególnie zagrożonych krajów. Wynika to z charakteru używanej u nas benzyny i niskiej wartości technicznej samochodów, spalających znacznie więcej paliwa, niż dzieje się to w rozwiniętych krajach świata. Krótko mów-

wiąc, napędzamy pojazdy benzyną z dodatkiem czteroołowiu. Dodaje się go u nas cztery razy więcej niż na Zachodzie. Rodzimy samochód po przejechaniu 700 km wyrzuca dawkę ołowiu zdolną uśmiercić człowieka. Drogo nas kosztuje miłość do motoryzacji, która nie idzie w parze z nakładami na postęp techniczny w produkcji paliw i samochodów. Zupełnie osobliwym wynalazkiem jest wprowadzenie tzw. zielonej benzyny, w której zwiększenie mocy uzyskano podwyższając zawartość czteroołowiu. Benzyna ta ma cechy trucicielskie, i w sytuacji zagrożenia ołowiem powinna być prawnie zakazana.

Stajemy się powoli krajem, który całkowicie nie nadąża za postępem cywilizacyjnym na świecie.

należy, że wdychanie 0,001 g ołowiu na dobę przez kilka miesięcy już wywołuje zatrucie. Przy tak wysokiej emisji ołowiu organizmy mieszkańców muszą być nasażerowane toksycznym metalem.

Według badań krakowskiego hematologa prof. Juliana Aleksandrowicza w rejonie jednej ze ślaskich hut cynku i ołowiu, ilość ołowiu w glebie wzrosła z 10 ppm (jest to miernik zawartości ołowiu, będący skrótem od „parts per million”, czyli części na milion) w 1966 r. do 10 tys. ppm w 1978 r. To już wygląda na katastrofę ekologiczną — powiada profesor. I dodaje, że w parze ze wzrostem ołowiu idzie upodabianie ludności do alkoholu i produktów cukiernych, co sprzyja zatruciu organizmów. W aptekach zaś brak



Powietrze Legnicy, jak w wielu innych miast, jest niebezpiecznie nasycone ołowiem.
Fot. St. Jabłoński

Wszystkie kraje zachodnie, a także USA i Japonia, produkują benzynę bezołowiową. W wielu samochodach stosuje się ponadto katalizatory spalin. Powietrze w Sztokholmie jest znacznie czystsze niż w Warszawie, mimo większego ruchu samochodowego. Wzrost samochodów wlokących za sobą chmurę spalin nie jest rzadki na naszych drogach i nie wywołuje żadnego wrażenia na funkcjonariuszach milicji drogowej. Instytut samozachowawczy powinien dyktować tu choćby wybiórce działania, zmuszając użytkowników pojazdów do dbałości o ich stan techniczny.

Zrzut ołowiu nie jest równomierny, są bowiem miejsca, gdzie gromadzi się on w wielkich ilościach. Na 1 km ulic Krakowa opada rocznie 20 kg ołowiu (średnio w Polsce na 1 km dróg bitych opada 8 kg ołowiu). Zauważyć

środków odtruwających, jak dolo-mity, penicylina i innych.

Ołów jest obecny w powietrzu, którym oddycha człowiek, bywa także wchłaniany przez skórę. Gromadzi się w glebie, jest rozpuszczony w wodzie. Żywe organizmy są więc atakowane zewsząd. Nie wiele by pomogło chodzenie w maskach.

Badania prowadzone w ubiegłych latach wykazały, że dopuszczalne średnie roczne stężenia ciężkich metali w powietrzu na obszarze Legnicy były przekraczane półtora i dwa i pół raza. W okolicach ulicy Jaworzyńskiej — nawet wiele razy więcej. Oczywiście, największe przekroczenia stwierdzono w granicach strefy ochronnej huty „Legnica”. Stężenia ołowiu w Głogowie były zbliżone do Legnicy. W tym ostatnim mieście koncentracja ołowiu w powietrzu uległa znacz-nie zmniejszeniu, jednakże jest

wystarczająco wysoka, by metal zatruchiwał mieszkańców.

Fruwający w powietrzu ołów opada na ziemię, dlatego też niebezpiecznie gromadzi się w glebie, bywa splukiwany do wód powierzchniowych (spore zawartości ołowiu są na przykład w rzekach Kaczawie i Odrze) i podziemnych. Jak informuje „Raport o stanie środowiska naturalnego województwa legnickiego”, zanieczyszczenia gleb występują w rejonach o dużej koncentracji przemysłu i przy-szlakach komunikacyjnych. W latach 1982—1985 r. prowadzono badania gleb i roślin na obszarach szkodliwego oddziaływania hut miedzi „Głogów” i „Legnica”, a także na terenach zielonych, o-grodkach działkowych, przy tra-sach komunikacyjnych w Głogowie, Jaworze, Legnicy i Lubinie. Badania prowadziła Akademia Rol-nicza we Wrocławiu, przy współ-pracy Okręgowej Stacji Chemicz-no-Rolniczej we Wrocławiu oraz Instytutu Melioracji i Użytków Zielonych w Falentach.

Stwierdono, że największe na-gromadziło się w glebach ołowiu i miedzi, wpływających na znacz-na degradację obszarów. W strefie oddziaływania hut miedzi stę-żenia średnie ołowiu wynosiły 230 ppm (zakres szkodliwy wynosi 50—100 ppm). Emisja ciężkich me-tali i siarki powiększa areal gleb zniszczonych. W związku z tym granice stref ochronnych wokół hut muszą ulegać stałemu rozsze-rzaniu. Zatrute były gleby wokół hut i w pobliżu szlaków komunika-cyjnych, inne zaś nie wykazy-wały przekroczeń dopuszczalnych zawartości metali ciężkich.

Badano też materiał roślinny z okolic obu hut. Pszenica z rejonu Żukowic, Biechowa, Brzostowa, Grodzca, Sobczyc i Moszowic mia-ła podwyższoną zawartość ołowiu i kadmu. Ziemiaki również za-wierały ołów, choć przekroczenia były niewielkie. Runi łakowo-pastwiskowej z okolic huty „Głogów” raczej nie należy przeznaczać na paszę dla bydła, gdyż zawiera spore ilości ciężkich metali. Naj-większą zawartość zanieczyszczeń wykazała pietruszka, zwłaszcza w jej częściach zielonych. Te same skażenia wykryto w roślinach z okolic huty „Legnica”. W runi łakowo-pastwiskowej była cała ko-lekcja szkodliwych metali — ołowiu, miedzi, cynku, arsenu. Natomiast uciechy działkowców to, że wzglę-dnie bezpieczne były pomidory, w których nie stwierdzono nie-dopuszczalnych przekroczeń metali.

Jednakże urzawianie roślin ja-dalnych w ogródkach koło huty „Legnica” jest wielce ryzykowne. Stwierdzono tam przekroczenia me-tali ciężkich. Wystrzegać się na-leży szczególnie pietruszki. Naj-lepiej zaś hodować kwiaty. Cie-kawą, zwłaszcza odmianą byłoby ołowiane róże.

Wprawdzie wisieliśmy humor po-maga rozładować ponury nastrój, ale nie sposób pominąć wniosku płynącego z badań. Przemysł i dzio-wy i pojazdy zatrują spory teren, większość jed-ak bada-nych obszarów nie wykazała nie-dopuszczalnych zanieczyszczeń. To może być pocieszające, ale nie po-winno zupełnie nas uspokajać. O-łów bowiem bywa rozwlekany da-lej, niż to się powszechnie uważa.

Dowodów na to dostarcza afera o-pisana niedawno przez Grażynę Mikołajczyk z „Wieczoru Wrocła-wia”. W mieście upolowanych na tutejszych terenach dzików wrocławska Wojewódzka Stacja Sani-tarno-Epidemiologiczna wykryła spore ilości ołowiu. W niektórych przypadkach przekroczenia metala były siedemnastokrotne w sto-sunku do bezpiecznej dla człowie-ka dawki. Mało jest prawdopodob-ne, by dzięki żerowały wyłącznie w pobliżu szos i hut. Mięso zapa-kowano do puszek i przekazano stołóvkom. Zgodnie z przepisami.

Jaki widać trujemy się zgodnie z prawem, ale wapniwe, czy wkrótce ktokolwiek zechce od nas kupować żywność. Nie tylko u-lubiony produkt eksportowy, czyli mięso dzików i saren.

ABC EKONOMII I ORGANIZACJI

OBLIGACJA — średnio- lub długoterminowy papier wartościowy, potwierdzający zobowiązanie emitenta do spłaty w określonym terminie wyszczególnionej kwoty, bieżącego regulowania do czasu spłaty długu określonych odsetek. Emitentem obligacji może być państwo, związki publicznoprawne (np. samorząd terytorialny) i państwowe lub prywatne przedsiębiorstwa. Oprocentowanie może mieć charakter stały bądź premiowy. Państwo zwalnia obligacje od podatków, aby zwiększyć ich atrakcyjność. Z reguły obligacje są emitowane na okaziciela, czasem bywają imienne, co zwykle łączy się z ograniczeniem obrotu tymi walorami. Obligacje są przedmiotem obrotów na rynku kapitałowym, którego instytucjonalną formę kontaktów stanowi giełda pieniężna. Odnosi się to do krajów zachodnich. W krajach socjalistycznych stosuje się subskrypcyjną metodę sprzedaży obligacji. Obligacja jest dowodem wiarytelności dla posiadacza, czym różni się od akcji, która jest formą udziału w kapitale spółki akcyjnej i daje prawo do dywidendy. Obligacje to coś, o czym się u nas mówi, zamiast w końcu wprowadzić w życie zamysł ich emitowania. Być może, wraz z akcjami, mogłyby zmniejszyć lukę

Co to jest obligacja?

inflacyjną, która w tym roku ma wynieść pół biliona złotych. Nie mówiąc o zwiększeniu zainteresowania postępowaniem przedsiębiorstw. Konieczne jest w tym celu stworzenie rynku papierów wartościowych.

OBLIGATORYJNY — obowiązujący, powinny, należny.

OBOWIAZEK — podmiot działania ma obowiązek wykonania określonych zadań, to znaczy, że zawarta została umowa, na której podstawie podjął się on ich wykonania, ma zaś powstrzymać się od zakazanych warunkami umowy poczynić. Istnieje różnica między obowiązkiem i powinnością. Obowiązek jest wyznaczony zakresem zadań (w organizacjach biurokratycznych ściśle sformułowanych na piśmie). Powinność zaś jest poczuciem tego, co wypada robić, a czego nie można czynić. Niekiedy zachodzi konflikt między obowiązkiem i powinnością.

OBSKURANTYZM — ciemnota umysłowa, wsteczność, zacofanie, reakcyjność, kultuństwo.

OCENA — uznanie działania za sprawne albo niesprawne w sensie uniwersalnym — względnie w sensie syntetycznym. Ocena rzeczy sprowadza się do oceny działania, w które uwikłana jest dana rzecz.

Na przykład ocena narzędzia jest oceną działania z jego użyciem. Ocena może być dodatnia albo ujemna, nie może być obojętna. W odróżnieniu od ocen estetycznych czy moralnych oceny prakseologiczne są pozbawione cech emocjonalnych, dotyczą stopnia sprawności, celu działania.



OCENA PRACY — określenie sprawności wykonanej pracy. Odnosi się to do pracy, której wyniki są mierzalne za pośrednictwem metod i technik badania pracy. W innych przypadkach ocena jest przeprowadzana na podstawie wielkości wysiłku fizycznego, stop-

nia odpowiedzialności za zużycie zasobów, jakości wyrobu, a także wykształcenia pracownika, jego doświadczenia zawodowego itd.

ODDZIAŁYWANIE — wywołanie zmiany lub utrzymanie stanu rzeczy, czyli niedopuszczenie do zmiany. Rozróżnia się oddziaływanie pośrednie i bezpośrednie. Działa tylko człowiek, oddziałuje natomiast na człowieka albo martwą rzecz jakąś inną rzecz albo kompleks rzeczy uczestniczący w jakiejś zmianie czy stanie rzeczy. W pewnych przypadkach człowiek również oddziałuje na innych ludzi, mając na nich na przykład niezamierzony wpływ. Stałe oddziaływanie nazywamy sprzężeniem. Przykładem oddziaływania jest postawa i zachowanie zwierzchnika w stosunku do podwładnych i zadań rozwiązywanych przez organizację. Na zachowanie ludzkie oddziałuje też o tożsamość. Dbałość o estetykę miejsca pracy ma dodatni wpływ na psychikę pracowników.

Opracował: stan

Konsultantem przy redagowaniu rubryki jest dr inż. Andrzej Szrednicki z Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu

LABRYNT

Niedawno prasa przyniosła wiadomość, że Mikołaj Bucharin oraz 19 innych osób oskarżonych o spisek i skazanych przez sąd w 1938 r. zostało zrehabilitowanych. Sąd Najwyższy ZSRR ustalił, iż zarzuty były bezzasadne, dowody sfałszowane, a przyznanie do winy wymuszono przy pomocy niedozwolonych metod. Casus Bucharina i towarzyszy był jednym z wielu przykładów rozprawiania się przez Stalina z ludźmi, których upatrzył sobie jako ofiary w paranoicznym dążeniu do umacniania absolutnej władzy. Postać Bucharina zainteresowała mnie z pewnych powodów, mających związek z jego losem, ale nie będących wyłączną przyczyną zguby.

Kim był Mikołaj Iwanowicz Bucharin? W oficjalnym doniesieniu prasowym wymienia się go jako członka Biura Politycznego WKP(b) i przewodniczącego Międzynarodówki Socjalistycznej. niewiele to mówi o sylwetce owego polityka, który żył 50 lat i również 50 lat trzeba było czekać, aż zostanie oczyszczony z zarzutów wroguj działalności. Bucharin bardzo wcześnie (w 1906 r.) związał się z ruchem komunistycznym, co ściągnęło nań prześladowania i zmusiło do emigracji. Dał się poznać jako utalentowany autor prac z dziedziny ekonomii politycznej. W książkach tych głosił niekiedy dość szczególne poglądy. Uważał na przykład, że po ewentualnej rewolucji nastąpi proces obumierania państwa.

Najbardziej radykalne sądy zawarł w „Ekonomie okresu przejściowego”, opublikowanej w 1920 r. Odstąpił tam od dawnego przekonania, że klasie robotniczej państwo nie będzie potrzebne. Wprost

REHABILITACJA

STANISŁAW JABŁŃSKI

przeciwie — państwo miało wziąć na siebie obowiązki organizatora produkcji, wymiany i podziału, zastępując tym samym rozmaite mechanizmy rządzące gospodarką kapitalistyczną. Rzekomo obiektywnie funkcjonujące prawa ekonomiczne, niezależne od ludzkiej woli, w systemie gospodarki scentralizowanej przestawały istnieć. Nie było miejsca dla rynku, swobodnej wymiany, konkurencji, wyboru pracy przez robotników, zróżnicowań płacowych i wielu innych rzeczy. Wymianę towarową należało zastąpić reglamentacją dóbr, żywność zdobywać przy pomocy rekwiizycji, pracę uznać jako podstawowy obowiązek, którego niedopełnienie groziło surowymi konsekwencjami.

Poglądy Bucharina stały się podstawą wprowadzenia w życie tzw. komunizmu wojennego. Przyniosł on opłakane skutki dla społeczeństwa i gospodarki, co stało się przyczyną odejścia od drastycznych metod tego okresu. Widząc klęskę swoich koncepcji ekonomicznych Bucharin stał się rzeczniczką zliberalizowanej polityki gospodarczej, znanej ogólnie jako NEP. Podzielał w tym względzie poglądy Lenina, a potem... Stalina, który dostrzegł konieczność podniesienia z upadku rolnictwa i skłonięcia chłopstwa do produkcji żywności drogą pewnych ulg i zachęt, nie zaś przy pomocy przymusu.

Nie wszyscy członkowie ówczesnego kierownictwa partii podzielali te poglądy. Zupełnie odmiennego zdania był Trocki. Zinowiew, Kamieniew i inni. Za podstawowe zadanie gospodarce uważali oni rozbudowę przemysłu, zwłaszcza ciężkiego. Środków na to miała dostarczyć drobnotowarowa gospodarka chłopska, z której należało wycisnąć wszelkie soki. Z chłopami nie należało się patyczkować,

gdyż część z nich, ta zamożniejsza, mogła sprzyjać restauracji kapitalizmu w kraju. Kulaków więc należało tępić bez litości. Nastawieni opozycyjnie wobec Stalina czy Bucharina działacze wyobrażali sobie gospodarkę jako wielki, sprawnie funkcjonujący mechanizm, którego ośrodkiem sterowniczym były władze państwowe.

U wielu ówczesnych działaczy można było dostrzec fascynację techniką. Przenosili oni reguły jej funkcjonowania na obszary życia społecznego. To mechanistyczne objaśnianie zjawisk i procesów, tworzenie organizacji państwowych na wzór maszyny, miało odciągnąć swoje piętno nie tylko na gospodarce. W maszynie wszystkie kółka i tryby musiały się obracać wedle planu konstruktora. Zle lub zużyte części wyrzucano i wymieniano na nowe. Bez żalu. Taka filozofia legła u podstaw traktowania części chłopstwa jako obcego klasowo elementu, wielu przedstawicieli inteligencji, a w końcu — wybitnych działaczy komunistycznych. Niewygodnych ówczesnemu sekretarzowi generalnemu partii — Stalinowi.

Bucharin, popierany początkowo przez Stalina, odgrywał się od eksploatacji chłopów, uważał za konieczne, by związać ich z gospodarką państwową przy pomocy rynku, ułatwiać akumulację, dzięki której mogli rozwijać swoje gospodarstwa. Tylko w ten sposób można było osiągnąć wzrost produkcji żywności i zaspokoić potrzeby miast. Odszedł tak dalece od swoich pierwotnych, utopijnych poglądów, że nie zawahał się rzucić hasła: bogacie się! Czym zakarbił sobie głębią niechęć wrogo doń nastawionych działaczy.

Zapytać by należało, dlaczego zdroworozsądkowe poglądy Bucha-

rina, wspierane przez umacniającego swoje wpływy sekretarza generalnego partii nie zmieniły na trwałe oblicza gospodarki? NEP związał po kilku latach, a w jego miejsce poczęto wprowadzać zupełnie odmiennie zasady, przypominające właśnie koncepcje „lewicowych bolszewików”. Rozpoczęła się era masowej kolektywizacji, likwidacja resztek gospodarki rynkowej, swobodnej wymiany itd. Zaczęła przybierać na sile centralna biurokracja, sterująca każdym przejawem życia gospodarczego.

Zródło takiego obrotu sprawy należałoby szukać w taktyce, walki o władzę, przyjętej przez Stalina. Ten sprytny, uparty, bezwzględny, konsekwentnie dążący do absolutnych wpływów w Biurze Politycznym partii i w państwie człowiek podporządkowywał wszystko owemu celowi. Swoich przeciwników, prawdziwych i urojonych, unicestwiał bez skrupułów. Było mu też na rękę tworzenie scentralizowanej, hierarchicznej struktury władzy państwowej, gdyż łatwiej mógł ją kontrolować. Podobnie uproszczony model gospodarki, regulowanej ogólnymi decyzjami stwarzał większe możliwości panowania nad nieprzewidywanymi okolicznościami i żywiołowymi procesami.

Dopóki Bucharin sprzyjał planom Stalina, zmierzającym do podreperowania upadającej gospodarki, dopóki zwalczał opozycję antystalinowską, był traktowany jako sojusznik. Z chwilą odejścia od NEP-u stał się niepotrzebny. Likwidacja rękami samych działaczy bolszewickich mechanizmów demokracji wewnątrzpartyjnej i instytucji demokratycznych w kraju umożliwiła skupienie w ręku Stalina ogromnej i absolutnej władzy, przez nikogo nie kontrolowanej. Przyczyniło się to do zguby Bucharina i wielu innych komunistów. A także nieszczęść znacznej szerszych warstw ludności czyli radzieckich chłopów.

Miasta czy osiedla

(Dokończenie ze str. 1)

— Od dość dawna mówi się o „zapaści” naszego budownictwa mieszkaniowego, będącej skutkiem powiązań pomiędzy takimi kontrahentami procesu budowania, jak producent wyrobów budowlanych, wykonawca, inwestor, projektant, władza budowlana wreszcie. Prof. Nowicki, teoretyk i praktyk, postuluje by to efektywność działania, a przede wszystkim jakość ostatecznego produktu została uznana za cel główny — rezygnując z tego celu wcale nie doprowadzono do zwiększenia liczby budowanych mieszkań.

— Zgadza się, choć nie wiem, czy pani wiadomo, że ostatnio zlecono w naszym województwie dokonanie analizy wpływu projektowania na ilość oddawanych mieszkań. Analiza jest przygotowywana, ciekawe co się okaże, może rzeczywiście uda się udowodnić, że mieszkań nie ma dlatego, gdyż projektanci mają zbyt wygórowane pojęcie o tym, co miastu do szczęścia jest potrzebne. My przecież dobrze wiemy o tym, że większość wymienionych przed chwilą kontrahentów najbardziej opłacałoby się budować pięciokondygnacyjną kostkę — blok typowy, z wielkiej płyty. Kupiliśmy w latach 70. pomysły fabryki domów, i dobrze. Tylko, że na świecie są to fabryki poligonowe, służące do wybudowania danego osiedla — później przenosi się ją na inny teren. Zmieniają się projekty, zmieniają się formy prefabrykatów, powstają odmienne, zupełnie inne osiedla. U nas nie ma stali, nie można zmienić form, stąd wszystkie okna są takie same, wszystkie klaki wejściowe podobne. Nam, projektantom, naprawdę nie brakuje

pomysłów, jak to niedawno stwierdził jeden z pani kolegów po fachu. Tyle tylko, że obracamy się wśród tak wielu ograniczeń, że chwilami stajemy beznadzi. Inwestor prosi nas tylko o jedno — by zmieścić się w granicach kosztów, czyli obecnie 53,6 tys. zł za metr kwadratowy. Za te pieniądze można postawić dom z prefabrykatów, można jednak też dokonać jakichś zmian, indywidualizujących budynek. To jednak może się dokonać za zgodą wykonawcy, któremu przeważnie nie chce się podejmować prac bardziej skomplikowanych, wymagających większego zaangażowania. Wykonawca mówi „nie”, a ponieważ jest tylko jeden, więc jako monopolista może stawiać warunki. Do tych warunków my, projektanci, musimy się dostosować — wiemy, z czego buduje, poszczególne prefabrykaty z fabryki domów mamy spisane na kartce i z nich, jak z klocków, staramy się złożyć dom. I tylko na tym polega cała zabawa architekta. Wydziwiać może jedynie w urbanistyce. O, tu kwartał zamknięte, tam otwory. No, chyba że będzie miał szczęście i uda się mu zaprojektować coś z monolitu.

— Jest pan jednym z współautorów projektu osiedla Ustronie I, tego wokół starej wieży ciśnień. Osiedla ładnego, tak różnego od betonowej szarości bliższych i dalszych bloków. Skoro udało się wybudować tak odmienne budynki, nawet śmietniki są tam oryginalne, to okazuje się, że są jednak jakieś furtki, dopuszczające inność.

— Nie wiem, czy to jest ładne osiedle, takich opinii słyszałem wiele, zresztą do zakończenia wszystkich prac jest jeszcze daleko, słyszałem natomiast, że są to bloki dla prominentów. Taka uwaga

w naszych warunkach to prawie jak komplement, bo wiadomo, prominent musi mieszkać w czymś lepszym. Jest to w sumie przygnębiające, że wystarczy tak niewiele, by budynek uznać za ładny, ciekawy, po prostu inny — technologia monolitu zezwalała nam na zaprojektowanie skosów, wykończenia drewnem, zastosowania innych materiałów w loggiach. Pewne rzeczy wyszły nam nie tyle przypadkowo, co z konieczności — na przykład okazało się, że aczkolwiek jest szkodliwy, więc nie wolno nim ocieplać ścian szczytowych. Tak pojawiła się blacha trapezowa, która na etapie projektowania na pewno by nie przeszła, bo za drogą. W kolejnych budynkach będą tynki o ciekawej fakturze. To też powinno się podobać. Zarzucano nam, że Ustronie I to przedsięwzięcie...

— ...ryzykowne?

— Powiedzmy: eksperymentalne. Bo ze względu na ewentualne szkody górnicze mówi się o konieczności projektowania budynków o jak najprostszych obrysach. A przecież w budynkach obok wieży ciśnień każde odgięcie było dodatkowo liczone, sprawdzane, zastosowano dodatkowe zabezpieczenia, ściagi. To wszystko, rzecz jasna, zwiększa koszty, ale uważam, że coraz więcej ludzi chce porządniej, inaczej mieszkać i gotowych jest za to zapłacić. Nie udało się nam w jednym z tych budynków zrealizować zamiaru budowy podziemnych garaży. Zaproponowaliśmy, kosztem zmniejszenia komórek lokatorskich, wydzielenie kilkunastu boksów garażowych, ale komisja inwestycyjna spółdzielni mieszkaniowej nie zgodziła się na ten projekt twierdząc, że hałas, spaliny, a poza tym nie

wszyscy mają samochody, po co więc ludzi denerwować... Więc nie denerwujemy. Naszym szczęściem jest, że wykonawcą tych budynków jest ZREM — wspaniały kontrahent, który nie marudzi, nie dyskutuje, robi po prostu to, co do niego należy, wykonując zalecenia projektantów. W realizacji konstrukcji z monolitu (zresztą szalunki dla tej metody sprowadzono przed laty za dewizy KGHM) doszli już pracownicy ZREM-u do sporej wprawy, a najważniejsze jest to, że zachowują się jak fachowcy, robią swoje, nie tracąc czasu na zbędne dyskusje. I równocześnie z mieszkaniami wykarczowane są pomieszczenia, w których znajdują się sklepy, co w warunkach lubińskich jest wyczynem nie lada.

— I co dalej?

— Dalej będzie Ustronie V, dla kilku tysięcy mieszkańców. Współ z kol. Janem Potackim i Leszkiem Linkiem przedstawiliśmy koncepcję, która wygrała konkurs i powoli wchodzi do projektowania. Tak więc spodobało się to połączenie monolitu z wielką płytą; myślę, że efekt może być ciekawy. Zaprojektowaliśmy to osiedle jako swoisty zakątek miejski, zindywidualizowany, inny od pozostałych osiedli. Miejmy nadzieję, że ludziami będzie się tu podobać i że szybko uitożsamia się z tym kompleksem.

— Pan też tam zamieszka?

— Nie, ja mam mieszkanie na Przylesiu, w punktowcu zbudowanym z prefabrykatów. Moje mieszkanie jest na parterze, nad komorą śmieciową, więc latem, gdy gorąco, mam tę komorę w mieszkaniu. Nie pomaga oklitowanie, polewanie pianami też nie na wiele się zdaje, prusaki po prostu trzeba polubić.

— W przydziale tego mieszkania dopatrzył się pan jakieś „zesty”?

— Skądże, sam je sobie wybrałem.

BOGUSŁAWA MACHOWSKA

W rocznicę wyzwolenia

11 lutego lubińscy harcerze zaciągnęli warty na cmentarzu żołnierzy Armii Radzieckiej i w innych miejscach pamięci. W Rynku, pod pomnikiem LWP, wiązkę kwiatów złożył prezydent miasta Ryszard Maraszek w asyście Tadeusza Zastawnika i Jana Kolaczka.

Wieczorem, w dużej sali ratusza odbyło się spotkanie władz miasta z pionierami. W spotkaniu m.in. udział wzięli: Henryk Wesołowski, Józef Adamowicz, Jan Kolaczek, Czesława Wiąrowska i Edward Rippel. W miłym nastroju wspomnieniami podzielili się Zygmunt Kruk, były przewodniczący MRN, dr Tadeusz Zastawnik, były dyrektor KGHM i nestor prawników lubińskich, Michał Czupliński. Na zakończenie z programem słowno-muzycznym wystąpili artyści scen wrocławskich.

Propozycja spotkania w przyszłym roku w gronie poszerzonym o kilkunastu byłych robotników przymusowych z Lubina i najbliższej okolicy spotkała się z aprobatą prezydenta. W tym miejscu wypada dodać, by w 1989 r. obchody rocznicowe odbyły się 7 lutego, gdyż tego dnia wieczorem nastąpiło wyzwolenie miasta.

JAN BILIŃSKI

Z okazji 43 rocznicy wyzwolenia miasta Klub Oficerów Rezerwy przy ZG „Polkowice” zorganizował zawody strzeleckie o puchar naczelnika miasta i gminy. Piękny, położony na skraju lasu ośrodek sportów obronnych gościł reprezentacje LWP, PGWAR, RUSW w Lubinie i komisariatu MO w Polkowicach, Zarządu Wojewódzkiego LOK w Legnicy, KOR przy ZM LOK w Złotoryi.

Puchar naczelnika, za zwycięstwo w dwuboju strzeleckim, otrzymał kpt. Tadeusz Krasicki. Następne miejsca w dwuboju zdobyli pplk Janusz Pacholec i mjr Jerzy Wiśniewski. W strzelaniu z pistoletu RAK zwyciężyli: pplk Janusz Pacholec, por. Jan Nowak i pplk Aleksander Boczarów. W pistolecie TT triumfowali: mjr Jerzy Wiśniewski, kpt. Tadeusz Krasicki i Jan Turzyński. Puchar przewodniczącego ZZ ZSMP dla najmłodszego uczestnika zawodów, otrzymał mjr Władimir Jabłokow.

Należy pochwalić gospodarzy za dobrą organizację zawodów. Jak podkreślił ich szef, kpt. rez. Marian Szolc, sprzyjały temu warunki. Wybudowany wysiłkiem załogi kopalni ośrodek sportów obronnych jest znakomitą miejscem rekreacji.

(mz)



Na zdjęciach: Wręczanie nagród zwycięzcom.

Fot. Henryk Zak

Podczas gdy w kopalni „Rudna” grono fachowców analizuje problem, jak najlepiej eksploatować złożo o dużej miąższości (5–15 m) w pobliskiej kopalni „Sieroszowice” próbuje się szukać najlepszych rozwiązań dla niskich pokładów. Obszarowo kopalnia „Sieroszowice” jest największą w LGOM (około 98 km), podczas gdy inne są o wiele mniejsze. Na tym rozległym terenie niskie pokłady stanowią znaczny procent, ale istnieją równocześnie rejon, na których występują złoża o grubości 3–4,5 m. Szacuje się, że złożo o miąższości do 2 metrów stanowi 58 proc. ogólnej powierzchni, pokłady o miąższości 2–3 m to 30 proc., a powyżej 3 m 9 proc. Pozostałe skromne 2 procenty mają powyżej 4,5 m.

Na obszarze dzisiejszej kopalni „Sieroszowice” stoi skromny obiekt upamiętniający ważne wydarzenie dla Legnicko-Głogowskiego Zagłębia Miedziowego. Otóż, właśnie tu, przed przeszło 27 laty, prowadzono pierwsze wiercenia geologiczne w poszukiwaniu przewidywanych złóż miedzi. Miedź była, ale geolodzy nie byli zadowoleni. Odeszli szukać bogatszych rejonów, na których uzyskanie metalu nie będzie tak kłopotliwe. Wizja budowy kopalni się rozwinęła, ale w kilka lat później powrócono do pomysłu.

Gdy ruszyła budowa kopalni „Sieroszowice”, geolodzy mieli dobre rozeznanie, czego można spodziewać się po tutejszych złożach. Wiedzieli, że w warstwach łupków i węglanów występuje najwyższe okruszczenie, a więc warunki są odmienne od pozostałych kopalni. Przewidywali występowanie dużych uskoków i gwałtownych zmian w okruszczeniu. To, co zakładano, sprawdziło się prawie w stu procentach. Niespodziankę stanowił fakt, że złożo okazało się bogatsze, niż wynikało to z dokumentacji.

W kopalniach zagłębia miedziowego można doszukać się wielu podobieństw, do monolitu im jednak daleko. Każda działa w innych warunkach geologicznych. Rodzaj złoża decyduje o przyjęciu określonych systemów eksploatacji. Oczywiście, istnieje pewien wspólny zakres działalności, co do którego zdobyto doświadczenie przez lata istnienia LGOM. Są odpowiednie maszyny, wiadomo co jak robić. Ale gdy złożo gwałtownie zmienia się, przybiera znacznie na miąższości lub ją w znacznym stopniu traci, trzeba opracować własną strategię najkorzystniejszego sposobu wybierania złoża.



Fot. Z. Szczepaniak

Nie ilość, lecz jakość

BOŻENA KOŃCZAL

Specyfiką kopalni „Sieroszowice” są nie tylko niskie pokłady. To oczywiście problem pierwszoplanowy, w znacznym stopniu determinujący dalszy rozwój kopalni. Dziś nie mniej żywotne są sprawy budowy zakładu przerobczego, lokowania kamienia w zrobach, tak aby nie wywozić go na powierzchnię, doskonalenia systemów eksploatacyjnych, zmniejszania strat metalu, poprawy bezpieczeństwa pracy, prowadzenia budowy pozostałych szybów. Wszystkich spraw nie da się wymienić jednym tchem, może więc kilka słów o tych, o których wspomina się rzadziej.

Do chwili, gdy „Sieroszowice” staną się prawdziwymi zakładami górniczymi, upłynie jeszcze sporo czasu. Być może będzie to tylko zwyczajowa nazwa. Pod znakiem zapytania bowiem stoi ciągle budowa zakładu wzbogacania rudy. Ostateczne decyzje jeszcze nie zapadły. Na razie pierwszą jaskółką i kto wie czy nie ostatnią, jest rozdrabnianie. Budowa ruszyła, wymuszona specyfiką złoża, przy którym, jeśli nie chce się tracić metalu w czasie przeróbki, należy drobiny rudy rozdrobnić do maksimum. Otwarte pozostaje jednak pytanie, co z dalszymi etapami przeróbki? Czy powstaną przy

„Sieroszowicach”, czy też linia któregoś z istniejących ZWR-ów przystosowana będzie do specyfiki sieroszowickiej rudy?

Powoli zmienia się też struktura robót prowadzonych w kopalni. W 1980 r. kopalnia miała jeden oddział eksploatacyjny i trzy przygotowawcze. W ubiegłym roku proporcje były już inne: cztery eksploatacyjne i dwa przygotowawcze, nie wliczając w to oczywiście górników z ZBK i ZRG.

Z proporcjami wiąże się kolejna sprawa, bowiem do czasu odniedania do użytku pozostałych, aktualnie budowanych, szybów kopalni nie może rosnąć wydobycie w tonach. Większa grupa ludzi, zajmująca się bezpośrednio wydobyciem rudy musi więc przy pewnej stałej produkcji osiągać jak najlepsze wyniki. Tylko pozornie brzmi to jak paradoks. Bycie na dorobku, a więc w znacznej mierze kopalnią w budowie, ogranicza pole manewru. Zmusza do przystosowania się do określonych warunków, dyktowanych przez możliwości partnerów po części odbierających sieroszowicki urobek i przerabiających we własnych ZWR-ach. Cały wysiłek musi skoncentrować się nie na ilości, lecz na jakości. O tym, że może się to udać, najdobitniej świadczy ubie-

gły rok, gdy „Sieroszowice” nie wykonały zadań w tonach, lecz bez trudu realizowały je w ilości metalu.

Kolejne szyby mają ruszyć po 1992 r. Optymistycznie patrząc dotychczasowy poziom wymuszany będzie tylko przez 4 lata. Pesymiści twierdzą, że sensowniej mówić jest o 5–6 latach. Przez tyle lat liczba ton wywożonych na powierzchnię nie może wzrosnąć.

Co prawda szyb SW-1 już teraz ma zdolność wydobywczą 9 tys. ton na dobę. Nie można jednak tego wykorzystywać ze względu na możliwości przerobcze ZWR-u ZG „Rudna”. W takiej sytuacji dobowo wielkość wydobycia wynosi za ledwie 4,2 tys. ton. Każda ilość rudy ponad tę liczbę musiałaby trafić na halde. Co to oznacza — wiadomo. Podczas składowania zmienia się skład związków miedzi, na skutek utleniania w miejscach siarczków pojawiają się tlenki miedzi obniżające wartość rudy w procesie flotacji. Gdyby wykorzystać całą zdolność wydobywczą szyb SW-1, to już teraz koszt jednostkowy wydobycia w ZG „Sieroszowice” obniżyłby się bardzo znacznie.

A tymczasem realia ekonomiczne są nieubłagane. W II etapie reformy nikt nie da zakładowi środków na podwyższenie płac swoich pracowników czy też inną działalność. Stąd lansowanie hasła „nie ilość, lecz jakość” staje się koniecznością.

Do lokowania kamienia w zrobach na dole zabrano się już na początku lat osiemdziesiątych. Decyzja ta okazała się trafna i po części dzięki niej „Sieroszowice” nie popadają dziś w poważne kłopoty. Najgorszy okres budowy, gdy na jeden taśmociąg wpytywano urobek i kamień, „rozładniając” zawartość metalu, już minął. Teraz istnieją specjalne taśmociągi przenoszące tylko kamień. W 1983 r. w starych wyrobiskach ułożono 33 tys. ton kamienia, w 1984 r. — 165 tys. ton, w 1985 r. — jak do tej pory najwięcej — 172 tys. ton, w 1986 r. — 127 tys. ton, a w ubiegłym — 149 tys. ton.

Idealną sytuacją byłoby wybranie samego złoża, nie zaś dodatkowych, niepotrzebnych ton kamienia. Do specjalistycznej pracy potrzebny jest odpowiedni sprzęt. Musi być on miniaturą urządzeń, wozów powszechnie stosowanych, a równocześnie sprawować się równie dobrze jak jego starsze i większe rodzeństwo. Pracują nad tym technicy, mechanicy, konstruktorzy nie tylko z „Sieroszowic”. Rezultaty ciągle nie są zadowalające.



KILKA GODZIN RADOŚCI

Dzięki wspólnemu wysiłkowi instytucji i osób prywatnych z Lubina — PSS „Spolem”, MSZiZ, PGO, Zakład Handlu, PZG, GS, E. Gruszecki, B. Krygiel — którzy przekazali bezpłatnie stodczyce, jabłka i napoje wartości ponad 60 tys. zł oraz 180 ciastek, Miejsko-Gminny Zarząd PKPS w Lubinie mógł zorganizować zabawę choinkową dla dzieci pokrzywdzonych przez los. Komisja unikliwie przejrzała listy swoich podopiecznych i zaprosiła do Klubu Seniora (dzięki uprzejmości i zaangażowaniu kierownika p. E. Mikliś) 60 dzieci od lat 3 do 12. Dla wszystkich naraz zabrakłoby miejsca, więc 23 stycznia zaproszono 30 dzieci na godzinę 16 oraz 24 stycznia na godzinę 14 pozostałe. Zaproszono również prężną „Rozmaitości”. Po co? Czy ludziom, którzy decydują o przyznaniu kilkunastu tysięcy

na zakup stodczych do paczek, nie żądnych tam groszków czy paluszków, ale pełnowartościowych czekolad i poszukiwanych łakoci lub pięknych jabłek, nie należy się „dziękuję” w formie zdjęcia czy migawki na ekranie z uśmiechniętymi buźkami i rozradowanymi oczami, w których na co dzień często pojawia się smutek a nawet łzy? To nie tajemnica, że dzieci te czują się gorzej, są nieśmiałe, zakompleksione czy wręcz zagubione wśród pewnych siebie, dostatecznie ubranych rówieśników.

Po przekroczeniu progu sali dzieci są najwzajemniejszymi gośćmi aż do końca zabawy. To dla nich św. Mikołaj we wspianiałej szacie i długiej brodzie wnosi pękaty worek. Młodsze dzieci odruchowo utulają się w kolana matek, starsze zastanawiają się, o co będzie pytał, chyba nie o tabliczkę mnożenia. Starsuszek jest jednak bardzo wyrozumiały i serdeczny, dzieci bez tremy i lęku wyciągają rączki po paczki (wartość 788 zł). Maluchy domagają się natychmiastowego otwarcia paczek, starsze dzieci piją herbatę, próbują ciastek i jabłek, lustrują piękną przystrojoną salę, licząc ozdoby na choince, zaczynają się czuć coraz swobodniej. Skoczna melodia zachęca do tańca. Pani Teresa i pani Ela wyprowadzają koloro-

wy korowód na środek sali. Mamy wycierają lepkie od słodczych paluszki i równie tańczą z najmłodszymi pociechami. Kilka wychodzi na papierosa. Pierwszy konkurs dla najmłodszych polega na znalezieniu czekolady; starsze dzieci pomagają, skandując: ciepło, ciepło lub zimno, zimno. Mała dziewczynka w białej bluzeczce nie może zrozumieć dlaczego, gdy przechodzi obok stojącego na baczność chłopca wszyscy krzyczą gorąco, gorąco. Ktoś podnosi ją do góry, a ona zadowolona ściąga z jego głowy czekoladę. Znowu tańce, tańce i następny konkurs. Kto szybciej wypije mleko. Smoczki mają małe dziurki, dzieci starają się jak mogą, nie zwracając uwagi na wybuchy śmiechu. Nikt dłużej sam nie stoi, dla każdego jest zajęcie. Konkurs tańca to już poważna sprawa, a kto wykonał najbardziej rytmiczny sędziowie wybrani przez dzieci, mamy i prezesa. Wielkie brawa za najpiękniejszy strój otrzymały nie tylko dzieci 3-letnia Krysta Czerwony Kapturek i 6-letni Krzysz Kowboj, ale i ich mamy.

Zabawa trwała dłużej niż cztery godziny, a przecież trzeba było jeszcze posprzątać, pomyć naczynia, podsumować imprezę, zastanowić się, dlaczego nikogo z pra-

sy nie było, nie wspominając o kamerze. Za niskie progi?

— Pani Tereso, co pani z tego ma? — pytam sekretarza PKPS w Lubinie. — Już czwarty rok wysyła pani prośby na piśmie, telefonuje, składa wizyty, przekonuje, że dzieci czekają na te kilka godzin radości, że jeszcze się nie zdążyło, aby ktoś z paczki zrezygnował, a potem targa pełne skrzynki, odwozi puste, angażuje kilka znajomych pań do wzięcia paczek, strojenia sali, przygotowania poczęstunku dla dzieci nie tylko z miasta ale i odległych wiosek gminy Lubin.

Teresa Sikoń śmieje się. — Wdziękuje pani te rozdawione dzieci? To nagroda, a co z tego mam — powtarza za mną i wyciąga stopy z kapci — to. Otarte do krwi, sama nie wiem kiedy i przebieżone gardło.

HALINA GÓRAS

Kolektyw mistrza Olka z Huty Miedzi „Głogów”, który uzyskał miano najlepszej brygady hutniczej KGHM w 1987 r., wyjechał w nagrodę na tygodniową wycieczkę do stolicy Kraju Rad. Program pobytu głogowian w Moskwie był bardzo bogaty. Mogli się zapoznać ze wspaniałymi zabytkami i obiektami wielkiej metropolii, ale najciekawszym akcentem tej eskapady było ponad 3-godzinne spotkanie polskich hutników z dwoma ekonomistami z Akademii Nauk ZSRR Olegiem Czerolewem i Nikołajem Titulowem, a także dziennikarzem z agencji „Nowosti” Wiktorem Walewem. I właśnie przebieg tej rozmowy, która odbyła się w Towarzystwie Wiedzy Powszechnej, chcielibyśmy zrelacjonować naszym Czytelnikom.

BEZ TEMATÓW TABU

— Żyjemy w okresie wielkich przemian — rozpoczął swoje zagajenie O. Czerolew. — U was nazywa się to odnową socjalistyczną, a u nas pierestrojką. Ale dążymy do tego samego, aby socjalizm realizował się nie tyle w pięknych hasłach, lecz w rzeczywistości. Nasze idee są piękne, tylko praktyka szła w innym kierunku. Znajdujemy się w ciężkim okresie, bo trudno jest szybko naprawić to, co zostało zepsute w ciągu dziesięcioleci. Zasadnicze znaczenie ma reforma gospodarcza, w której chodzi o to, by przedsiębiorstwa opierały swoją działalność na rachunku ekonomicznym, by gospodarka

cznej sprawiedliwości społecznej. Trzeba było ten wrzód wreszcie przeciąć. Jednak ludzie wynagradzani obcą walutą będą mogli deponować ją w bankach i kupować samochody, mieszkania. Odbywać się to będzie w formie bezgotówkowej. Tyle tytułem uzupełnienia, a teraz pytajcie o wszystko. Nie ma u nas tematów tabu.

ILE ZARABIAJCIE?

— Jaka jest u was średnia płaca?

— 201 rubli w 1987.

— Tak mało?

— No, przeliczcie to sobie na złotówki, czyli pomnóżcie przez 170 zł. Mamy więc średnią płacę trochę wyższą niż u was. Ale o poziomie życia decyduje nie tylko płaca, lecz również struktura cen. U nas np. kilogram soli kosztuje 10 kopiejek, w Polsce około 30 zł. Czynniki za mieszkanie wynosi 15 kopiejek za 1 m. kw., kilowat energii — 2 kopiejki, bilet do metra 5 kopiejek. Artykuły żywnościowe dotujemy w wyższym stopniu niż w Polsce, bo wy dążycie do cen równowagi. W naszym kraju droga jest natomiast konfekcja. Ale i w ZSRR stoimy przed problemem zmiany struktury cen. Mieliśmy to uczynić w 1988 r., ale przełożono tę operację na lata 1989—1990. Chcę jednak podkreślić wyraźnie, że chodzi nam nie o podwyżkę cen, lecz o zmianę ich struktury. Jest to konieczne z punktu ekonomicznego, lecz państwo nie chce zarabiać na tej operacji.

ZSRR, ale emigracja ludnościowa zmierza w innym kierunku.

— Ile się czeka u was na mieszkanie?

— Z budownictwa komunalnego 6—8 lat, bo w lokatorskich spółdzielniach mieszkaniowych okres oczekiwania jest krótszy i wynosi od roku do 5 lat.

— A na spółdzielcze własnościowe?

— Takiej formy mieszkań spółdzielczych u nas nie ma.

— Ile kosztuje mieszkanie?

— Niestety również i u nas koszt metra kwadratowego drożeje, chociaż nie w takim stopniu jak u was, 3 lata temu mieszkanie o powierzchni 65 metrów kw. kosztowało 10 tys. rubli, teraz około 15 tys. rubli. Ten wzrost wiąże się głównie z budową mieszkań o wyższym standardzie. Spółdzielca wpłaca 40 proc. gotówką, reszta to kredyt na 15—20 lat.

— A ile wynosi czynsz?

— Czynsz za mieszkanie spółdzielcze wraz z opłatą za wodę, ciepło, gaz i energię elektryczną wynosi około 60 rubli. Natomiast za 3-pokojowe mieszkanie kwaterekowe płaci się miesięcznie 10—12 rubli. W tym też mieści się opłata za wodę, energię itp.

— Czy można się budować indywidualnie?

— Do niedawna było to zabronione, a tłumaczono to brakiem terenów uzbrojonych. Obecnie wolno się już budować. Chętni dostają nie tylko działkę, ale również materiały budowlane i kredyty.

zwracał się do rady narodowej, takie mieszkanie. Jeśli była rada, to pracownik dostawał mieszkanie zastępcze, a zajmowane oddawał zakładowi. Gdy rada nie dysponowała wolnymi mieszkaniami zastępczym, to pracownika nikt nie mógł wyrzucić z mieszkania zakładowego.

— Podobno w kolchozach daje się domki za darmo?

— Tak, ale pod warunkiem, że określona ilość lat przepracuje i ma 3 dzieci. Przy dwójce dzieci się połowę.

RUBEL I REFORMA

— Jaki jest stosunek rubla do dolara?

— Oficjalnie za dolara wypisuje się 62 kopiejki, zaś na czarnym rynku dostaje się co najmniej ruble.

— Czy dopuszczacie istnienie siebie gospodarki rynkowej?

— Przed 5 laty uznano by za rewizjonizm. Teraz i u nas nie ma habilitowanego rynku, bo on istnieje obiektywnie. Ale u nas wypływa on w wypaczonej formie. Wprawdzie słowo to nie przeszkadza jeszcze przez usta wielu ludzi z kręgów władzy, ale zmierzamy w kierunku stworzenia socjalistycznego systemu rynkowego.

— Czy można mówić o samodzielności przedsiębiorstw przy zachowaniu centralnego planowania?

— Nasza ustawa o przedsiębiorstwach daje przedsiębiorstwom samodzielność, ale resorty starają się nadal „trzymać ją za gardło”. Nie bują nawet decydować o tym,

O co pytali hutnicy w Moskwie?

JAN KURAS

rzadzili prawa ekonomiczne. Zdajemy sobie jednak sprawę, że sama reforma gospodarcza nie da skutków, jeśli nie zmieni się systemu politycznego. Dlatego na XXVII Zjeździe KPZR duży nacisk położono na demokratyzację życia. Na konferencji partyjnej, która ma się odbyć na przełomie kadencji, zostaną wytyczone nowe zadania w tej dziedzinie. Dzięki polityce głośności w naszych środkach masowej informacji mówi się o wszystkich sprawach. Kiedyś udawano, że nie ma takich zjawisk, jak narkomania, prostytucja, alkoholizm. Teraz, pisząc o tym, staramy się ujawniać źródła powstawania tego rodzaju anomalii społecznych. Pozwala to podejmować trafniejsze decyzje. Wiele trzeba zmienić i w innych dziedzinach. Dotyczy to także zasad funkcjonowania RWPG. Mechanizmy ukierunkowane były pod interesy poszczególnych resortów, nie odgrywał właściwej roli rachunek ekonomiczny, stąd małe zainteresowanie współpracą ze strony przedsiębiorstw. W najbliższym czasie odbędzie się ważne spotkanie kierownictw naszych krajów, na którym omówi się sposób likwidacji barier hamujących rozwój kooperacji i wymiany między firmami z państw socjalistycznych.

Natomiast N. Titulow do tego zagajenia dodał:

— Zacznę od sprawy sensacyjnej, aby uprzedzić ewentualne pytania. Podjęto decyzję o likwidacji sprzedaży towarów za bony w sklepach „Bieriozka”. Tego typu postulat zgłaszane były od lat, ale sprawa nie była prosta do rozwiązania. Przecież część obywateli radzieckich pracuje poza granicami kraju i zarobioną tam obcą walutę winni oni wydawać w ZSRR — to jedna strona zagadnienia. Ale z drugiej strony wokół tych sklepów rozdił się nielegalny handel. Sprawa miała i głębszy sens. Padły pytania, jak całe to zagadnienie ma się do zasad socjalistycznych.

— A ja w to nie wierzę.

— Uwierzyć, jeśli wam powiem, iż w tej chwili państwo więcej zarabia na cenach artykułów przemysłowych niż traci na dotowywanie artykułów żywnościowych. Gorbaczow wyraźnie powiedział, że reforma cen nie może doprowadzić do obniżenia konsumpcji. Ekonomisci uważają, że jednak dla niektórych ludzi oznaczać to będzie obniżenie dochodów, a dla innych wzrost. Stąd zakłada się, iż osoby mniej zarabiające otrzymają wyższe rekompensaty.

— Ile wynosi najniższa płaca?

— 85 rubli. Taki jest zarobek szatniarzy w hotelach i restauracjach, portierów.

— A ile zarabia nauczyciel?

— Ok. 165 rubli, przy czym np. dyrektor szkoły średniej ponad 350 rubli.

— A profesor wyższej uczelni?

— Ponad 700 rubli. W Związku Radzieckim stwarza się pracownikom naukowym dobre warunki. Profesorowie mieszkają w domach jednorodzinnych, otrzymują do dyspozycji samochody.

— A czy jest u was sprzedaż ratalna?

— Jest.

— Na samochody też?

— Nie. Sprzedaż ratalna obejmuje towary, które nie są chodliwe.

CZY TRUDNO O MIESZKANIE?

— Jak przedstawia się u was sytuacja mieszkaniowa?

— Trochę lepiej niż u was, ale na mieszkanie również się czeka. Chcemy kwestię mieszkaniową rozwiązać generalnie do 2000 roku.

— Proszę konkretniej to wyjaśnić.

— Oznacza to, iż do końca tego stulecia każda rodzina będzie miała mieszkanie w budownictwie wielorodzinnym lub domku jednorodzinnym. Pragnę jednak zaznaczyć, że nie jest to prosty problem. Ludność opuszcza wieś, gdzie ma mieszkania i szuka ich w miastach. Dużo wolnych mieszkań mamy w północnej części

— Czy dysponujecie mieszkaniem dla młodych małżeństw?

— Te potrzeby zaspokaja głównie budownictwo prowadzone przez rady narodowe. Ale powstają też spółdzielnie młodzieżowe, których rozwojem jesteśmy bardzo zainteresowani. Młodzi ludzie, którzy tworzą taką spółdzielnię, sami wznoszą budynki. Przy czym warto podkreślić, iż na ten czas są zwalniani z pracy w swoim zakładzie. Choć powstały już młodzieżowe osiedla mieszkaniowe, to budowa ich idzie z trudnościami. Chciałbym jednak zwrócić uwagę, że w takich osiedlach młodych życie przebiega inaczej. Młode rodziny razem spędzają wolny czas, organizują wspólnie opiekę nad dziećmi itp.

— Czy młodego człowieka stać na kilka — kilkanaście tysięcy rubli, bo tyle trzeba, aby uzyskać mieszkanie spółdzielcze, skoro średnia płaca wynosi niewiele ponad 200 rubli?

— 65 proc. wkładu spłaca się w ciągu 15—20 lat, a te 5 tys. rubli można zarobić, pożyczyc u rodziny, dostać pomoc w zakładzie. Młodzi ludzie na rok, dwa lata wyjeżdżają np. do pracy w tiumeńskim zagłębiu naftowym, gdzie miesięcznie zarabia się i ponad 1200 rubli.

— Jak przedstawia się struktura budownictwa mieszkaniowego, jeśli chodzi o jego formę?

— 70 proc. to budownictwo państwowe, 15 proc. — spółdzielcze i 15 proc. — indywidualne.

— Jeśli mieszkanie dostaje się z zakładu, czy trzeba być z tą firmą związanym do końca życia?

— Dotąd przy zmianie miejsca pracy pracownik musiał zwolnić mieszkanie. Trzeba było jednak od tego uregulowania odejść, bo nie było ono zgodne z konstytucją, która mówi, że każdy ma prawo do mieszkania.

— A czy są u was mieszkania zastępcze?

— Tak. Gdy pracownik odchodzi z zakładu, wówczas zakład

przedsiębiorstwa mają produkować w ramach 30 proc. ich potencjału, które ustawa wydzieliła spod „mówień rządowych”, pozostawiając tę część dla samodzielnych inicjatyw zakładów. Niektóre firmy brały się przed tą odgórną ingerencją biurokracji, kierując sprawę na drogę sądową. Ustawa o przedsiębiorstwach państwowych jest dokumentem radykalnym, wiera ona bowiem wiele blokad. Po 60 latach centralnego planowania potrzebujemy trochę czasu na dostosowanie się do nowych zasad. Dlatego idziemy powoli, ostrożnie, aby nie dopuścić do jakiegokolwiek katastrofy, choć zdajemy sobie sprawę, że na tym etapowym wdrażaniu reformy tracimy. Główny nacisk teraz musi być położony na ograniczenie władzy biurokratów, ale biurokracja trzyma się mocno.

— Jak przedstawia się radziecki system bankowy, czy myślicie o tworzeniu banków komercyjnych?

— Słowo „komercyjny” nie jest jeszcze u nas znane. Myślę, że tymi bankami się zainteresujemy. System bankowy w ZSRR był ujednolicony. Uważano, że dzięki temu będzie można lepiej zarządzać gospodarką. Doświadczenie pokazało, iż był to błąd.

— Czy w ZSRR może występować własność prywatna w postaci zakładów usługowych, drobnych wytwórczości?

— Może, ale pod warunkiem, że nie będzie to prowadzić do wyzysku. Jeśli ludzie chcą, to mogą zakładać spółdzielnie, jeśli nie są rodziną.

WIĘCEJ PRZYJAŹNI NIŻ EKONOMII

— Czy to prawda, że ma powstać spółka radziecko-japońska zajmująca się produkcją złota?

— O czymś takim nie słyszałem, wiemy natomiast o uruchomieniu z Japończykami spółki leśnej. Dążymy do tego, aby nasze przedsiębiorstwa zakładały spółki z firmami z krajów kapitalistycznych w przemyśle o wyższym

ologii. Rodzą się one wolno, p. ostatnio utworzono spółkę na hiszpańską, która się zajmuje produkcją aparatów telefonicznych nie tylko dla potrzeb rodzimych, ale i zagranicznych.

Dlatego tak opornie idzie o wspólne przedsięwzięcie w we wspólnocie socjalistycznej, choćby polsko-radzieckiej? To prawda, dotąd działa tylko jedno polsko-radzieckie przedsiębiorstwo „Pollena-Miraculum” w Krakowie. Trudno jest dojść do umienia w sprawie cen na te

nach to kwestia poważniejsza. Czy zatem nie lepiej przejść na ceny światowe?

— Myśli się o tym, ale żeby do tego doszło trzeba wcześniej rozwiązać kilka problemów. Musimy sobie zdać sprawę z różnicy stanu techniki i poziomu technologii. Towary wytwarzane w krajach socjalistycznych nie tylko nie odpowiadają poziomowi światowemu, ale do tego są jeszcze droższe o 40 proc. Myśli się natomiast o wprowadzeniu w I etapie wymiennalności walut krajów socjalistycznych.

— Nie obrażcie się, ale przeciętnego obywatela naszego kraju sprawy polskie mało interesują, no chyba że u was dzieje się coś nadzwyczajnego. O wiele więcej uwagi przywiązujemy do zagadnień amerykańskich, chińskich czy niemieckich. Ludzie zajmujący się bliżej polityką odnoszą się do reform w Polsce z sympatią, lecz w detale nie wchodzą.

Jeśli idzie o to, co miało miejsce u was w latach 1980—1981, to mówiło się u nas, iż Polakom w głowach się poprzewracało. Z dzi-

— Nadal dużo ludzi jest zainteresowanych, aby stalinizm utrzymać przy życiu. Dlaczego? Trzeba powiedzieć, że jest to system bardzo wygodny dla władzy. Pozwalał na szybkie podejmowanie decyzji bez dyskusji, bez liczenia się z głosem społeczeństwa. A jednocześnie władza w tym systemie za nic nie odpowiadała, nawet za najbardziej nonsensowne i szkodliwe pociągnięcia. Okazało się jednak, że ten sposób sprawowania władzy się przeżył. Ale mimo to zbyt dużo ludzi chciałoby dalej tak kierować państwem, gospodarką, narodem, bo ten system zapewniał im przywileje i korzyści. Więcej, niektórzy nawet uważają, iż właśnie system stalinowski jest najbardziej właściwy socjalizmowi. Oni sobie inaczej socjalizmu po prostu nie wyobrażają. Ale z tym walczymy. Antidotum na stalinizm jest głośność, czyli otwartość. Likwidujemy białe plamy, a jest ich wiele. Dla przykładu powiem, iż dziś w radiu słyszałem informację, że w latach 30. do Komsomolu wstąpiło 2 mln członków, a wystąpił 1 mln młodych ludzi. To nie do pomyślenia, przez wiele lat uważaliśmy, że do partii, organizacji komsomolskiej można tylko wstępować. Pisze się u nas o najpotworniejszych rzeczach i z lat 20. i z czasów stalinowskich, i obecnych. Uważamy, że wszystko musi być pokazane, ujawnione i zrozumiane. Dąży do tego zwłaszcza młode pokolenie i to jest gwarancja, że stalinizm przeżyjemy do końca.

Nie tylko Stalin tworzył ten system, za tym stało wielu ludzi. Także uczciwych, którzy w czasie II wojny światowej szli na krwawy bój z okrzykiem „za Stalina” na ustach. Dziś tym starszkom trudno przyznać się do tego. Walczymy o czystość naszej historii po rewolucji, ale i wcześniej — Rusi, bo i w odniesieniu do tego okresu istnieją białe plamy. Chcę wam powiedzieć, iż w pierwszych latach po Rewolucji Październikowej w naszej prasie były drukowane wspomnienia białogwardystów, wychodziły pisma mienšewików i eserowców. Na pierwszym posiedzeniu rządu radzieckiego dyskutowano o tym, czy obrady winny być otwarte czy tajne. I wówczas zapadła decyzja, żeby nie było zamkniętych posiedzeń. A uzasadniono to tym, iż naród jest mądry i potrafi odróżnić ziarno od plew. Lenin stwierdził wtedy, że socjalizm ma stworzyć nowego człowieka. Później, niestety, zaczęto realizować ten cel w inny sposób.

CZY GORBACZOW SIĘ NIE UGNIE?

— Jaka jest gwarancja, że Gorbaczow nie wycofa się z reform, że lizusi nie wyprowadzą go w pole?

— Lizusi chcą zawsze na sprawie zarobić. Kilku przywódców zostało przez ludzi tego pokroju wymanewrowanych. Gorbaczow to doświadczony polityk, mający świadomość tego typu zagrożeń. Nie tylko Gorbaczow chce reform, pragną tego też szerokie masy partyjne, ludzie pracy. Siły reformatorskie rosną z każdym dniem. Służy temu polityka jawności.

P.S. Tym razem na piątkę z plusem spał się organizator wycieczki, lubiński „Orbis”. Na wielką pochwałę zasługują również hutnicy, którzy swoją postawą zaskarбили sobie powszechne uznanie. Jeśli miałbym już coś krytykować, to tylko to, iż ktoś w hucie nie pomyślał o zapewnieniu autobusu do przewiezienia uczestników wycieczki z lotniska na Okęcie do Głogowa.



Wieża RWPG w Moskwie.

dukcję. Istotnym utrudnieniem podejmowania tego typu wspólnych przedsięwzięć są różnice w ramach wewnętrznych, kursach walut itp. A więc krótko mówiąc, temu na przeszkodzie rachunek ekonomiczny. Mogę powiedzieć, iż towary produkowane u nas są 3 razy droższe od wytwarzanych w Związku Radzieckim. Inna jest u nas i u was sytuacja na rynku pracy, materiałów itp. Ale na przeszkodzie zakładania spółek przedsiębiorstw stoją też bariery natury biurokratycznej. Wyobrażacie sobie, na przykład kłopoty natrafiliby dyrektor z przedsiębiorstwa radzieckiego, który musiałby przewieźć przez granicę jakieś 3 podzespoły? Wagon takich dostaw — to co innego.

— Te nonsensowne nakazy, zarządzenia, przepisy ulegną prędzej czy później zmianie. Ale różnice w ce-

— A dlaczego nie rozliczać się w dolarach, co stoi temu na przeszkodzie?

— Widzicie, w naszych stosunkach gospodarczych było więcej ideologii i przyjaźni niż ekonomii i rachunku. Chodzi więc o stworzenie rynku bez litości. A i my, i wy jeszcze się tego boimy.

WALKA ZE STALINIZMEM

— Polacy z sympatią odnoszą się do tego, co podejmuje Michaił Gorbaczow. A jak wy patrzycie na przemianę zachodzącą w Polsce? Dlaczego słyszało się u was negatywne opinie odnośnie naszego referendum, skoro radziecka konstytucja też taką instytucję przewiduje? Jak oceniacie polskie związki zawodowe?

siejszej perspektywy widzimy, iż polski kryzys miał głębsze przyczyny. Jednak wnikliwiej w wasze sprawy nie wchodzimy, bo mamy własne problemy. Zazdrościmy wam waszych związków zawodowych, bo potrafia bronić interesów ludzi pracy, przeciwstawić się projektom rządowym. Nasi związkowcy nigdy się na to nie zdobyli i nawet mamy za to do nich pretensje. Co się dotyczy referendum w Polsce, to prawdę mówiąc, przeciętny mieszkaniec Kraju Rad tym się nie zajmował i nie wiedział o co w nim chodzi. No, a prawnicy, politolodzy zawsze coś mają do powiedzenia. Jednym się taka instytucja podoba, innym nie. Trzeba to uznać za normalne.

— Jak długo będzie trwać likwidacja pozostałości systemu stalinowskiego, bo proces ten w latach 60. został zahamowany?

Wlastimil Hofman twierdził, że i on, jak ten zimorodek na złamanej nóżce wracał w 1945 roku do ojczyzny poprzez tysiące kilometrów dzielących go od kraju. Wojnę przeżył po dramatycznych przejściach na Bliskim Wschodzie. Mimo iż był znanym malarzem z wystawami w muzeach całej Europy, sława tanie zapracowała w okresie wojny. Razem z żoną cierpiał nędzę, nie stać go było na płótna i farby, musiał ograniczyć się do małych skrawków papieru, i do szkiełnika, to już z myślą o przyszłości.

Aczkolwiek urodził się w 1881 roku w Czechach, był i czuł się jeszcze młodym człowiekiem. Mając sześć lat przybył do Polski, a pięćdziesiąt parę zaryzykował coś, co normalnie wtedy myślącym ludziom nie mieściło się w głowie. Nie, **Wlastimil Hofman** nie wąpił w nowe granice Polski. Po powrocie do kraju sprzedał swoją willę w Krakowie na Salwatorze i przyjechał na ziemię odzyskaną, do Szklarskiej Poręby, gdzie w otoczeniu lasów przeżył jeszcze dwadzieścia parę lat. To odludzie, jak to nazywali malarze, było mu potrzebne do wyzbycia się wspomnień o latach wojny i ciężkich przeżyciach. Zamierzał, we wrześniu 1939 roku, mając swoje pięćdziesiąt parę lat, pójść z wojskiem w kierunku Francji. Osiadł na pewien czas w Palestynie, zapadł tam na zdrowiu z powodu ciężkich warunków uchodźczego bytowania.

Wierny płótnu i olejowi, podczas pobytu w Konstantynopolu, z braku pieniędzy na modele bez których nie umiał się obejść, zaczął malować impresje pejzażowe na kawałkach tekturek, w zgaszonej, subtelnej, szaro-żółtawo-niebieskiej tonacji wyobrażającej pasma wody, piasku, mgły i powietrza. Był uczniem **Jacka Malczewskiego** i **Teodora Axentowicza**, **Józefa Mehoffera** i **Leona Wyczółkowskiego**. Malował to, co go najbardziej bolało: obdartych starców, obok nich dzieci z miską jałmużny. Wrażliwy na przyrodę już w 1902 roku wystawił „**Pogrzeb ptaszka**” w otoczeniu pólnagich dzieci. Chrystusa malowanego przez siebie upodobił do jego nędznego penitenta, co wywołało oburzenie krakowskich dewotek. Był śmiałym malarzem, wiernym sobie do końca, jak i krajowi obranemu za ojczyznę. Miał piętnaście lat, gdy zaskoczył wszystkich wybitnym talentem. Namalował cykl słynnych madonn chłopskich, jak **Madonna z Pierwioskiem**, **Madonna Grająca na Fajrce**. Wszystkie madonny **Wlastimila Hofmana** miały delikatne rysy, były smukłymi górkami, czasem siedzące na pnii okrytym kraciastą chustką, z boku zwykle ubodzy pastuszkowie, bośi i obdarci.

Obrazy **Wlastimila Hofmana** znalazły się prawie we wszystkich muzeach Europy, jak i w galeriach. Miały w sobie coś ze snu, i coś ze zjawy: pole często zasniecone, ale dziecko **Madonny** leżało spokojnie, nagle, podczas gdy aksamiitny taborecik stał wprost na rozmięklej glebie. Idealizował wiejskie motywy, marzył o świecie ludzi prostych,

dobrych i czułych, takich jak on sam.

Bezblędny rysunek, harmonijna kompozycja, pomyślana niezwykle dekoracyjnie, cieszyły się w owym czasie niezwykłą popularnością.

Przyjechał na ziemię odzyskaną z obrazami ocalonymi przez przyjaciół i znajomych w Krakowie i okolicach Podhala, często odkupionymi po sprzedaniu willi na Salwatorze, i ozdobił nimi domek w Szklarskiej Porębie. **Wlastimil Hofman** odczuwał tęsknotę za ludźmi, za środowiskiem, za dyskusjami. Można go było często spotkać zwiedzającego Śląskie Muzeum. Siatkę z zakupami zostawiał u portiera, szedł na górę i długo wysiadywał na piętrze przed obrazami swoich ukochanych mistrzów. Pragnieniem jego życia było, aby jego obrazy zawisły obok ich obrazów.

W 1950 roku została zorganizowana wielka wystawa artysty w tak zwanych żartobliwie „**bo-ksach**” przy Ofiar Oświęcimskich. Było tam ciasno i ciemno. Ściany obwieszane obrazami nędzary, żebraków, czyli cały świat przeszłości z którym się **Wlastimil Hofman** spotykał na tak zwanej galicyjskiej, przedwojennej

równiny siedzi drewniany, a jednak na wpół ożywiony **Chrystus**, niezgrabny podhalański świątek i spowiada starego wynędzniałego chłopca.

☆

Już swą pierwszą wystawą **Wlastimil Hofman** zyskał znaczny rozgłos. U **Wlastimila Hofmana**, wówczas dwudziestodwuletniego malarza pojawił się styl typowy dla jego osobowości artystycznej. Jego miejsce było i pozostało po stronie słabych. Ten spokojny elegijny smutek i nieco infantylna, ale wzruszająca poezją wyrażona w temacie na obrazie ścisłona gamą barwną operującą głównie zszarzałymi barwami, żółciami i bladym błękitem. Charakterystyczny dla **Wlastimila Hofmana** jest „**Chłopiec na śniegu**”. Otrzymałam ten mały obrazek na desce od artysty jednego dnia, gdy przybył do Wrocławia jak zwykłe by posiedzieć w Muzeum Śląskim. Wiedział że miałam wtedy kłopoty i napisał mi serdeczną dedykację na odwrocie. Zawsze **Wlastimil Hofman** był po stronie słabych.

Będąc w Szklarskiej Porębie na spotkaniu, poszłam pieszo do

ciuset złotych być sobą. Niestety. **Hanna Muszyńska Hoffmannowa** (przez dwa „F”), znana dziennikarka i pisarka, wielokrotna modelka „**dziadzia**” **Hofmana** przez jedno „F”, czego uparcie pilnował, robiła malarzowi zasłużoną reklamę na łamach wrocławskiego „**Słowa Polskiego**” i „**Zwierzciadła**”, dodatku niedzielnego, dając różne reprodukcje. Uroczy portret pani **Hofmannowej** w czerni, z brązową mufką, o pięknym, łagodnym profilu, przypominający moje wyobrażenie o **Annie Kareninie**. Model stał w szczyrim zaśniętym polu, za drogą rozchwiany, prosty przydrożny krzyż, i postać kroczącej jakby we mgle kobiety. Z tym jednym obrazem mogłabym żyć, bo i ja jak miliony ludzi chciałam zapomnieć o epoce nędzy, obdartych starców i bosych dzieci. „**Portret żony**” z 1916 roku znajduje się w Muzeum Śląskim we Wrocławiu. Warto pójść i zobaczyć.

Ostatni raz widziałam **Wlastimila Hofmana** po jego osiemnastu laty siedmym urodzinach, wciąż czynnego, przystojnego, o powiadającego barwnie o swoich paryskich studiach, o krakowskiej szkole sztuk pięknych, anegdota o byłych profesorach, o **Stanisławskim**, **Axentowiczu**, **Me-**

PORTRET Z PAMIĘCI

WLASTIMIL HOFMAN

LILIAN SEYMOUR

nędzy, zrobił na zwiedzających wstrząsające wrażenie. Słępy prowadził przez dobre jasnowłose dzieci i aniołki stróże, w nowej już rzeczywistości nie mogły wywołać entuzjazmu. Wszyscy, jeżeli nie zapomnieli to pragnęli zapomnieć o okresie „galicyjskiej”, i nie tylko, nędzy. Wiedziałam, że te obrazy ktoś kiedyś ułokuje w piwnicznych lochach muzeum. Namówiłam na wystawie, rozmawiając z artystą, aby jeden z tych obrazów ofiarował wrocławskiemu robotnikom. **Wlastimil Hofman** tak też uczynił, ofiarował jeden duży obraz symboliczny, na nim starzec prowadzony przez jasnowłose dziecko przez kładkę. Obraz ten podzielił los innych płócien **Wlastimila Hofmana**. Od tamtego czasu wszelki ślad po nim zaginął, ktoś czuły na piękno pożalował dobrego malarza i zabrał go prawdopodobnie do domu do siebie. I dobrze zrobił. Wtedy po wywołaniu, ludzie chcieli innych wzorów, dążono do nowego, już bez głodnych, kalekich starców, bez bosych i obdartych sierot siedzących na śniegu. Socjalizm, socjalizm, prawo do czystej izby i talerza dymiącej zupy na stole zarówno w Domu Starców, jak i Domu Dziecka.

— Powinien malować kury w rosło — warknął na owej wystawie młody gniewny. Słysząc to **Wlastimil Hofman** uśmiechnął się i powiedział: — Otóż to, wszyscy jadamy teraz na kolację kurę w rosło, od jutra będę malował tę kurę z dodatkami pietruszki i marchwi, co okaże się martwą naturą z kurą.

Wlastimil Hofman miał duże poczucie humoru, nie obrażał się za krytykę. Zapamiętywał uwagi różnych ludzi, czasem wcale nie kompetentnych, bo i tak nie liczył się z żadnymi osądami, był wierny sobie. Czasem szokował ludzi, miał w tym swój cel. Obraz pod tytułem „**Spowiedź**”, znajdujący się w Muzeum Narodowym w Warszawie przedstawia: pośród szarej zamglonej

państwa **Hofmanów**. Obrazy na ścianach były dla mnie wstrząsające. Zwłaszcza sławni „**Śmieciarze**”, tak realistyczni, że nie można ich nigdy wyrzucić z pamięci.

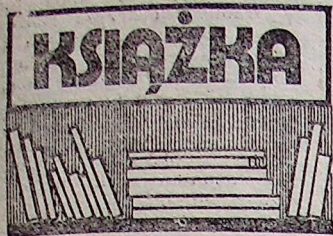
Pewnego dnia, **pani Hofmannowa** będąc na zakupach w Jeleniej Górze uległa wypadkowi, przejechał ją samochód. Długo chorowała, mistrz **Hofman** został pozbawiony opieki i normalnych posiłków. Gotował sobie zupy z turek, zajął się kromkami chleba albo nie lubianym makaronem z pudelka. Zmartwiony stanem małżonki i własną biedą malował codziennie przynajmniej jeden obraz, zwykle spory portret za cenę pięciuset złotych. Ciągnęli do jego domu jak na odpust ludzie będący na wczasach i turyści, admirałszy jego malarstwa. Cena za płótno, farby i ciężką pracę była marna, ale dało się przeżyć za te pieniądze tydzień i jeszcze coś zostało na farby. Panie wczasowiczki i panie turystki ciągnęły sznurkiem w swoich najlepszych ubraniach, siadały w wiklinowym fotelu, a malarz, już wtedy sędziwy, pracował w pocie czoła słuchając nieraz niestosownych uwag modeli: a to, żeby wysubtelnić nos lub lekko zaróżowić policzki. Było to okropne i żalodne, zwłaszcza w sytuacji artysty zmuszonego dogodzić licznej klienteli, nie mającej pojęcia o sztuce, która zamiast się sfotografować i powiększyć sobie zdjęcie, woleli duży olejny obraz mistrza za groszowym wynagrodzeniem. On sam wyznaczył tak niską cenę licząc się z zarobkami ludzi pracy. Z wściekłością przyglądałam się takiemu seansowi z ufrizonowaną modelką, mocno umalowaną, którą raziła własna portretowa bladeść, i mistrz musiał jej dodać różu na policzki. Dla patrzącego z boku, znającego upodobania artysty, rzecz była straszna. Ten wielki, subtelny malarz właściwie malował na zamówienie coś takiego jak portrety-plakaty. Gdyby mu chociaż pozwolono w ramach owych pię-

hofferze. Znakomite autoportrety, portrety dzieci, scenki rodzajowe, alegoryczne i religijne, wszystko to malował szybko, z niebywałą wprawą, jednym rzutem, i nigdy nie poprawiał.

W 1950 roku została zorganizowana wielka wystawa jubileuszowa tego artysty. Wystawił wtedy 72 prace. W 1962 roku miała miejsce indywidualna wystawa w warszawskiej „**Zachęcie**”. W 1947 roku dostał odznaczenie Czeskiego Lwa III klasy, dla obywateli, a w 1962 Order Sztandaru Pracy. Zycząc w swojej drewnianej willi, wysoko w górach skazał się na starość na jeszcze większą izolację od środowiska plastycznego. **Wlastimil Hofman** zawsze wzbudzał szacunek swoją postawą i odrębną wizją, wierny własnemu idealowi sztuki.

Został pochowany obok żony na cmentarzu w Szklarskiej Porębie. Grób jego była odwieczny przez miłośników jego sztuki. Kobiety kiedyś przez niego malowane potrafią wypławić chwały koło grobu państwa **Hofmanów**, i zanieść tam narczeczki polnych kwiatów, bo mistrz je zawsze najbardziej lubił.

W krakowskiej „**Desie**” widziałam ostatnio portrety podziła **Wlastimila Hofmana** za które pobierał pięćset złotych po sto trzydzieści tysięcy złotych każdy. Tak oto mistrz **Hofman** umiał pomóc swoim modelom do dobrobytu czy może do wyrzeczenia, jak kto woli. Samotni artyści, nie posiadający bliższej rodziny, zasilają swoich „**opiekunów**” finansowo po swoich bardzo pracowitym żywocie. Poza tym, co znajduje się w muzeach polskich i zagranicznych, wszystko rozpyliło się, zniknęło w nie wyjaśnionych okolicznościach. Jednocześnie z jego wielbicielami zamordowano w Jeleniej Górze ubiegłą żonę. Pasaż przypłacona życiem, co się nieraz miłośnikom jak i handlarzom sztuką zdarza w naszych trudnych czasach.



Poznańska poetka Lucja Danielewska w latach 1971–1983 była lektorką ociemniałej Kazimierzy Iłakowiczówny. Zapisywała wówczas rozmowy, spostrzeżenia, zachowała listy — i tym sposobem powstała niezwykła książka, będąca autentycznym portretem jednej z najwybitniejszych polskich poetek. Wielka Iła dożyła sędziwego wieku, gdy umierała miała dziewięćdziesiąt cztery lata, nie widziała, nie słyszała, ale do ostatnich dni interesowała się wszystkim. Niepokorna, niezależna, kapryśna, mająca nieprawdopodobne i nieoczekiwane życzenia,

Pierwsza dama polskiej poezji

EMIL BIELA

była typowo władczą naturą. Ale poddawano się jej, bo reprezentowała autentyczną wielkość polskiej poezji. Miała uzasadnione poczucie własnej wielkości, które swego czasu chciano zdyskredytować, zarzucając poetce, że była sekretarką marszałka Piłsudskiego. Ale na szczęście już nie te czasy.

Ostatnie trzydzieści siedem lat Iłakowiczówna mieszkała w Poznaniu. Danielewska nazywała miasto niepokornym. Iła napisała zaś: „Rozstrzelano moje serce w Poznaniu”. Z pozoru oschły Poznań na swój sposób kochał pierwszą damę polskiej poezji, wnuczkę Tomasza Zana, córkę jego syna Klemensa, Słowika Litewskiego, znanego z „Włókna”, który najtrwalej uwił sobie gniazdo nad Wartą. Tak to właśnie — trafnie — ujęła rzecz całą Danielewska.

Przypatrzmy się kilku rysom portretowym autorki „Trazymeńskiego zajęcia” i „Odejścia w tło”...

A więc jaki „dwór” utworzyła sobie Iłakowiczówna w ostatnich latach swego życia? Osoby dostrzegające — dobrowolnie — jej towarzystwa to byli studenci, pisarze, księgarze, zakonnice, redaktorzy, panie z przedwojennego ziemiaństwa, żony lub córki poznańskich pisarzy (np. trzy córki Przemysława Bystrzyckiego). W stworzonym z konieczności „fau-cymerze” panował — jak pisał Danielewska — specyficzny styl bycia. Iła — kazała, dwórki — słuchały. Obowiązywała żelazna punktualność. Awantura była za spóźnienie się na dyżur, ale a-

wantura była również wtedy, gdy przyszło się zbyt wcześnie.

Iłakowiczówna zdawała sobie doskonale sprawę z cech swego nietuzinkowego charakteru. Danielewska zanotowała takie wyznaczenie: „Wiem, że bywam nieznosna, warchę na kogoś dobrego. A potem strasznie żaluję. Ja w ogóle tak szybko kocham i nienawidzę, że nie wiem, kiedy co jest.” A w komentarzu autorki „Portretów godzin” wygląda to tak: „Istotnie ona była jak pstrąg... Wyskakiwała z jednego zdania, aby się ukryć w następnym.”

Wielka Iła w ciągu swego długiego życia wypracowała sobie bardzo oschłą dewizę: „Ja nie potrzebuję przyjaciół, ja tylko czasem potrzebuję pomocy.” Czasem odnosiło się wrażenie, że nie potrzebuje nikogo poza Bogiem. Nie lubiła udzielać wywiadów. Oto jak na przykład potraktowała młodego redaktora z radia studentkiego: „Wczoraj wpadłem do pani Iłakowiczówny, żeby zrobić błyskawiczny wywiad dla na-

szego radiowęzła. Tymczasem pani Iłakowiczówna powiedziała do mnie tylko: „Won!”

Trzeba było być bardzo zdecydowanym, aby móc się jej przeciwstawić. Zdobył się na to ordynator oddziału chirurgicznego poznańskiego szpitala, który przyszedł do mieszkania Iły, aby specjalnymi czawkami przyciąć paznokcie u stóp poetki, ale ona stanęła dęba:

— Weźcie stąd tego łotra! Niech natychmiast wyjdzie!

— Nie wyjdę i basta! — oświadczył docent Tukallo i z wrodzoną sobie konsekwencją zajął się paznokciami swej niezwyklej pacjentki.

Lucja Danielewskiej udało się utrwalić (a działała bez magnetofonu) wiele kapitalnych powiedzeń Iłakowiczówny. Tak potrafiła mówić tylko wybitni, wielcy poeci. Jeden przykład: „Od paru już dni poplakuję w kopcach list od mego ukochanego Piutski.” Anna Kamińska słusznie powiedziała o książce Danielewskiej, że obdarzona jest ta „zapiskowa” proza delikatnym humorem, umiejętnością spostrzegania detali, które często tworzą człowieka.

Bo rzeczwiście! Danielewska potrafiła sportretować postać tak przecież trudną do uchwycenia. Bo — jak pisał Kamińska — najtrudniej jest pisać o konkretnym człowieku.

Lucja Danielewska „Portrety godzin” — „Czytelnik”, Warszawa 1987, str. 260, cena 420 zł.



Dochodzą do nas z Jawora dobre wiadomości. Otóż od lat nikt się poważnie nie mógł zająć odbudową i konserwacją Zamku Piastowskiego. Gdy jednak zabrał się do tego Józef Noworół, dyrektor Jaworskiego Ośrodka Kultury, prace ruszyły z miejsca. Trwa remont zamku, a wszystko wskazuje na to, że po zabezpieczeniu dachów i ścian, roboty ruszą całą parą. Jeśli by Noworół nie podolał nowemu zadaniu, trudno byłoby nam uwierzyć, że komuś innemu się to uda. Najważniejsze, żeby zabezpieczyć przed dalszym niszczeniem tego zabytku kultury materialnej, a równocześnie idzie o to, żeby zamek odzyskał dawną świetność. Liczymy na Noworóla!

A skoro o Noworólu, to nasz specjalny Kornik zajmujący się regionem Jawora doniósł nam, będąc podobno cichym świadkiem zdarzenia, że Wysoka Komisja oceniająca pracę Noworóla w kulturze, oceniła dyrektora Jaworskiego Ośrodka Kultury bardzo wysoko. I słusznie. Ludzi z inicjatywą, wyobraźnią i umiających ryzykować, trzeba cenić i szanować. A Noworół właśnie umie podejmować decyzje niepopularne i zaskakujące, i jak na razie, na ogół mu wychodzi. Przypomnijmy, że Biesiady Literackie zyskały sławę bardzo atrakcyjnych w kraju, że przeglądy filmów amatorskich mają w całej Polsce swoich zaprzyjętych zwolenników, a konkursy tańca towarzyskiego przyjęły się i cieszą się dużą popularnością. I pomyśleć, małe miasteczko, a potrafi się zakręcić wokół spraw kultury. Wraz z Noworólem pracuje cały oddany zespół ludzi. Nic dziwnego, że owoce są widoczne.

Z kolei z Głogowa przychodzą wiadomości, że w końcu 1987 roku udała się wystawa prac Janusza Zajączkowskiego.

Ekspozycję otwarto w Salonie Sztuki Polskiej u pana Leszka Zamarii. Ekspozycji nadano staranną oprawę, była muzyka, światło, flesze błyskały.

W wernisażu wziął udział artysta, jego rodzina, przyjaciele i inni miłośnicy sztuki. Obok obrazów pokazano również srebro. A panie oglądające biżuterię robiły wielkie oczy, bo i było co oglądać. Nasz głogowski Kornik powiada, że sam nie wiedział, co bardziej podziwiać, piękne panie, czy piękne srebro. A nam się wydaje, że najlepiej podziwiać piękne panie z pięknym srebrem, choć podziwialiśmy, jak by to powiedzieć, i piękno samo w sobie, żeby nie powiedzieć — piękno nagie. No, ale to już perwersja. Nagie piękno ze srebrem, to jest to! O ile wiemy, niektóre prace coraz ciekawiej rozwijającego się Zajączkowskiego zostały zakupione. Naszą uwagę zwróciła również nowa pracownica galerii, pani Elżbieta, szczuplutka i smukła, jak topola grecka, jak ją scharakteryzował nasz wysłannik. Dawno zwróciliśmy uwagę na oryginalnie rozwijające się prace malarza, Janusza Zajączkowskiego. Nic dziwnego, że przy takich pracach asystowała „szczuplutka i smukła jak topola grecka” pani Elżbieta.

Nasi twórcy święcą kolejne sukcesy. Andrzej Mularczyk, z którym wiążemy nadzieje, zakończył rok 1987 zdobyciem lauru w konkursie na opowiadanie w Rybniku. Postaramy się poinformować bardziej szczegółowo o tej prozie Mularczyka w późniejszym okresie. Opowiadanie pt. „Wywiad” nie tylko zyskało drugą nagrodę, ale i bardzo wysokie opinie jurorów. Przy okazji dodajmy, że rok 1987

przyniósł Mularczykowi aż 8 (słownie: osiem) nagród literackich. W tym 6 utworów — wiersze lub proza — uzyskały drugą nagrodę. Niezły to był rok dla Mularczyka. Nie tylko gratulujemy panie Andrzeju, ale życzymy podniesienia poprzeczki. A poza tym, sądzymy, że powoli trzeba gromadzić opowiadania i przekształcić je w zbiór prozy, która, naszym zdaniem, wcześniej czy później zyska uznanie czytelnika. Tak więc do dzieła!

Także Telemach Pilitsides, głogowski malarz, zdobył serca miłośników sztuki poza regionem. Oto dotarła do nas wiadomość, że był Pilitsides jednym z nielicznych, wysoko ocenionych artystów malarzem w trakcie prezentacji swojej sztuki na wystawie poplenerowej w Bukowcu, w województwie króśnieńskim. W „Przekroju” znajdujemy reprodukcję jednego z obrazów Pilitsidesa, dzieła o dużej urodzie artystycznej i cudownie kolorystycznym. A rywali miał nasz twórca nie być jakich, bo zjechali na plener malarze ze Związku Radzieckiego, NRD i Czechosłowacji. Też dobry akcent na zakończenie starego roku.

A skoro jesteśmy kroniką nie tylko kulturalną, ale i towarzyską informujemy, że młody pisarz, Andrzej Mularczyk, stał się szczęśliwym ojcem drugiego (jeśli się nie mylimy) dziecka. Pewnie nie ułatwi ten fakt pracy twórczej, ale na pewno wzbogaci młodego ojca o nowe uczucia, i pewnie refleksje. I z ostatniej chwili wiadomości literacka: Otóż Mularczyk zdobył kolejną nagrodę w Radomiu, tym razem za wiersz. Dalszych sukcesów!

Okręgowe Muzeum Miedzi w Legnicy zakończyło 1987 rok ekspozycją prac rzeźbiarskich Wiktora Gajdy. Autora zalicza się do cenniejszych i znanych rzeźbiarzy w kraju. Miłośnicy tej sztuki powiadają, że poznali nowe formy piękna, podziwiali je i zdumiewali się ich wyrafinowaną linią.

Z kolei lubiński BWA zaprosiło nas 30 stycznia na otwarcie wystawy pod nazwą: „Wnętrze — mebel poznański PWSSP”. Och, żeby jeszcze można było zdobyć w sklepach praktyczne meble. Doceniamy jednak i pierwowzory.

W końcu stycznia otwarta została także wystawa poplenerowa prac malarskich artystów, którzy przebywali w Lginiu. Wystawę oglądaliśmy w Głogowie, a więc na jej temat napiszemy osobno. Na razie podajemy, że wśród laureatów nagrodzonych i zakupionych przez miasto prac zauważyliśmy Andrzeja Owczarka i Telemacha Pilitsidesa.

Przepraszamy za nieco opóźnione wiadomości, ale zbiegło się zbyt wiele równocześnie zdarzeń. Nie zdążyliśmy także podziękować kilkunastu autorom listów i widokówek, którzy o nas pamiętali w końcu starego roku. Niniejszym dziękujemy.

I na zakończenie kilka żartów. Głupawy astrolog długo i szeroko rozprawiając, powiedział komuś: — Nie sądzono ci mieć dzieci! Na to tamten: — Mam siedmioro dzieci! — To się ich strzeż! — odrzekł astrolog.

Ktoś wyrzucił pijakowi, że pije bez miary i rozsądku, a on, w zamroczonym zle widząc, odparł: — To ja jestem pijany, czy ty, co masz dwie gęby?

KORNİK



JOSIF BRODSKI

★ ★ ★

Zniknął z miłością, coż tu po dacie, drogi szanowny, miła tak dalej można, lecz po co, gdy twoje rysy otwarcie mówią, trudno przypomnieć, nie twój, ale twój, ale też i nikogo wierny przyjaciel śle pozdrowienia z jednego

z pięciu kontynentów stojącego na kowbojach; kochałem ciebie bardziej niż aniołów i siebie samego, dlatego dalej niż do nich teraz do ciebie kochana moja; późną nocą, w uśpionej dolinie, na samym dnie, w miasteczku po klamkę drzwi śniegiem zawianym, zwiłając się w pościeli w koszmarnym śnie — nie wszystko tutaj jest napisane — ugniatał poduszkę skamiałym „ty” za morzami, co brzegu i końca nie znają, w ciemnościach całym ciałem twoje rysy, jak głupie lustro, powtarzając.

Thum, Waldemar Smaszcz

Dzieci z wadami wymowy

— I wie pani — głos kobiety drżał z nieukrywanej emocji — nareszcie wyszło mu „r”, w końcu dokładnie powtórzył ten śmieszny wierszyk „czarna krowa w kropki bordo...”, ciesząc się naszym zdumieniem, bo dotychczas mówił tylko „calna kłowa w... paski” i zaczynał się na amen...

Stojący obok kobiety pasażerowie zatłoczonego autobusu uśmiechali się pobłażliwie — też ma się z czego cieszyć! Gdyby wiedzieli, ile trudu trzeba było włożyć w nauczanie Jarka tej arcytrudnej głoski, ile nerwów stracić, by zmusić syna do żmudnych i nudnych ćwiczeń, utrwalających mowę. Ponad rok wizyt u logopedy, ponad rok złości przed lustrem, ponad rok zmartwień, czy chłopak będzie mówił poprawnie.

Krzyś miał cztery lata, kiedy trafił do gabinetu logopedy w Poradni Wychowawczo-Zawodowej w Lubinie. Był kolejnym czterolatkiem, który mówił tylko pojedyncze słowa, nie potrafił zbudować żadnego zdania. Dwa lata matka z uporem powracała do pokoju mgr Elżbiety Palej, psychologa i logopedy, wspólnie poszukując możliwości poprawy mowy dziecka. Cierpliwość, a przede wszystkim spokój i oparcie na matce dały zadziwiające rezultaty, dziś Krzyś mówi już całymi zdaniami, buduje je bez większych kłopotów.

Czy uda się w podobnie krótkim czasie nadrobić bardzo opóźniony rozwój mowy u Piotra, 5,5-letniego chłopca, którego od dłuższego czasu odsyłano z innej poradni twierdząc, że praca z tym dzieckiem to strata czasu? Piotr prawie nie mówi, wyłącznie kilka krótkich, najprostszych słów, choć rozumie i kojarzy bardzo dobrze. Co zrobić, by ten chłopczyk zaczął mówić?

Ania sepleni, nie potrafi prawidłowo wymówić żadnego wyrazu, w którym jest głoska „sz”, „ż”, „cz”, „dż”. Ania ma już sześć lat i wie, że jest inna od swoich rówieśników z podwórka. Boi się ich śmiechu, drży przed przedrzeźnianiem.

☆

Sondażowe badania sprzed kilku lat, przeprowadzone w szkołach, przedszkolach i żłobkach Lubina wykazały, że ponad czterysta dzieci wymaga stałej opieki logopedycznej i skorygowania wad wymowy. To bardzo wiele. Dzieci z wadami wymowy przybywa z każdym rokiem — można wyprowadzić pewną zależność pomiędzy tempem i modelem współczesnego życia rodzinnego a jakością mowy dzieci. Im mniej czasu rodzice poświęcają dziecku, im rzadziej z nim rozmawiają, słuchają jego opowieści, choćby niestworzonych, ale budowanych z trudem i uporem, tym więcej wad wymowy. Rodzice zdają się całkowicie na opiekę przedszkola, licząc, że wychowawczynie opiekujące się trzydziestką maluchów dopilnuje każde z dzieci lepiej niż własny rodzic. Dopilnuje, zaobserwuje, wyśle w razie potrzeby do stosownej poradni.

Każda z nas, wychowawczyń, stara się zasygnalizować rodzicom konieczność zasięgnięcia porady u logopedy, jeśli tylko zauważy taką potrzebę — potwierdza Maria Górna z przedszkola nr 11 w Lubinie — ale bardzo często nasze uwagi trafiają w próżnię. Niewiele rodziców stara się systematycznie kontaktować z nauczycielką i interesować się postępowaniem w rozwoju dziecka. Najczęstszym pytaniem po powrocie z przedszkola jest: co dzisiaj było na obiad, a nie: co dzisiaj robiliście, nad

czym pracowaliście, z czym miałeś synu kłopoty...

Dziecko, które źle mówi, później źle pisze, źle czyta, robi znacznie więcej błędów. Z czasem zaczyna mieć w szkole coraz więcej kłopotów, stresów, zmartwień, jest poza tym odrzućcane przez rówieśników. Stąd już tylko krok do zaburzeń emocjonalnych, nerwicy, jankania, co w połączeniu z utrwalającą się wadą wymowy rodzi niejedną dziecięcą dramę. Dziecko chce mówić poprawnie, stara się, chce jak najlepiej, a wychodzi mu coraz gorzej. Wady wymowy bardzo często połączone są z wadami percepcji wzrokowej, słuchowej, manualnej; określenie stopnia wady i próba jej usunięcia to przede wszystkim rola rodziców. Jeśli zaniedbają oni szansę na poprawy i odrobienia zaległości rozwojowych, to muszą czuć się winnymi późniejszych niepowodzeń własnego dziecka.

☆

W bibliotece każdego rodzica powinny znaleźć się książki B. Hołyńskiej „Zabawy rozwijające mowę dziecka” i „Wady wymowy” J. Demel. Pozytywnie też uzmysławiają rodzicom, jakim etapom rozwoju podlega mowa dziecka,

Do wad zaliczamy także bezdźwięczne wymawianie głoski „k” (dziecko mówi „g”), „b” („p”), zamiast „w”, „z”, „ż”, „d” — wychodzi mu „t”. Często w miejsce głoski „w” występuje „f”, zamiast „z” — „s”, „ż” — „sz” i nie drgają im wiaźadła głosowe. Albo: zamiast „k” mówi dziecko „ż”, „g” zastępuje przez „d”.

Usunięcie tych wad wymaga żmudnej pracy. O tym, że będzie ona żmudna, wie logopeda i rodzic, dziecko musi być przekonane, że to kolejna zabawa, a nie uciążliwy wymóg. W gabinecie logopedy prowadzi się indywidualne ćwiczenia słuchowe, dźwiękonaśladowcze, rytmizujące. Później następuje ćwiczenie danej głoski, logopeda pokazuje, jak układa się narząd mowy, dotykkiem uzmysławia dziecku, jak to się dzieje, że ono mówi. Jeśli uda się wywołać daną głoskę, to w połączeniu z samogłoską, w sylabie, w wyrazie wreszcie utrwała się jej wymowę. Wierszyki, zagadki — wszystko po to, by zapamiętać, by się nauczyć. Jeśli u dziecka występują dwie wady wymowy, to trzeba stopniować trudności, najpierw likwiduje się seplenie, później — rwanie, bo to jest trudniejsze.

Na efekty pracy trzeba długo czekać — wzdycha mgr Palej — opiekę logopedyczną w poradni realizuje w wymiarze pół etatu, przez dziesięć godzin ty-

CIERPLIWOŚĆ i UPÓR

BOGUSŁAWA MACHOWSKA

a tym samym, czy ich własna pociecha mówi prawidłowo. Prof. L. Kaczmarek wyróżnił pięć okresów rozwoju mowy: okres ciąży (badania przeprowadzone w Szwecji wykazały, że noworodki uspokajają się rozpoznając płynący z taśmy magnetofonowej głos matki, co oznaczałoby, że w okresie życia płodowego przysłuchują się mowie matki, zapamiętują brzmienie jej głosu); okres od narodzin do ukończenia pierwszego roku życia — tzw. etap melodii; od pierwszego do drugiego roku życia — etap wyrazu; od drugiego do trzeciego — etap zdania; od trzeciego do siódmego roku życia to etap swoistej mowy dziecięcej. Odchylenia od normy są dopuszczalne, jednak każdy rodzic powinien znać charakterystyczne cechy mowy dziecka w danym wieku. Do 3 roku życia dopuszczalne są jeszcze zniekształcenia i niewymawianie „r” — wskutek ssania wyćwiczony jest głównie środek języka i dlatego dziecko nie wymawia tych charakterystycznych dla naszego języka, trudnych głosek. Ale czterolatek powinien wymawiać „sz”, „ż”, „cz”, „dż” i „r” — jeśli w wieku lat pięciu tego nie potrafi, to można mówić o wadzie wymowy. Być może powodem tego jest picie z butelki, ssanie palca, wada zgryzu, rozszczep podniebienia — przyczyny trzeba szukać u specjalisty.

Najczęstsze wady to seplenie i rwanie — mówi mgr E. Palej — seplenie to nierealizowanie oprócz już wymienionych głosek także „s”, „z”, „c”, „dz” i „ś”, „ź”, „ć”, „dź”. Z raniem mamy do czynienia najczęściej u dzieci rodziców z przerostem ambicji, którzy zmuszają trzylatka do wymówienia „r”. Dziecko nie jest do tego jeszcze przygotowane, ale próbuje i wymawia te głoski przy użyciu nasady języka, a nawet policzka!

godniowo. Systematyczną opieką jestem w stanie objąć zaledwie 28 dzieci, a 29 rodzicom udzielam jednorazowych konsultacji. Dzieci przychodzą do mnie co dwa tygodnie, muszą więc przede wszystkim liczyć na upór i cierpliwość rodziców, którzy każdą wolną chwilę w domu powinni wykorzystywać na ćwiczenie wraz z dzieckiem w zalecony przeze mnie sposób.

Zdajemy sobie sprawę, że stosowanie dotychczasowych form opieki logopedycznej jest kroplą w morzu potrzeb środowiska — mówi mgr Czesława Wiąrowska, dyrektor Poradni Wychowawczo-Zawodowej w Lubinie. — Tak liczna w Lubinie populacja dzieci w wieku szkolnym i przedszkolnym wymaga zwiększonego zainteresowania koniecznością korygowania wad wymowy. Możliwości naszej poradni są ograniczone w tym zakresie, tylko zaangażowaniu mgr Palej, która działalność pracowni logopedycznej prowadzi niejako dodatkowo, poza obowiązkami podstawowymi, zawdzięczać należy objęcie terapią kolejnych grup dzieci. Gdyby władze miasta zechciały okazać zainteresowanie trudnościami, z jakimi borykamy się od dość dawna, szukając możliwości zatrudnienia logopedy na pełnym etacie, być może znacznie więcej dzieci mogłoby liczyć na pomoc w swoich kłopotach.

Los niepełnosprawnej większości, a taką są na pewno dzieci z wadami wymowy, nie zawsze jest przedmiotem nadmiernego zainteresowania zdrowej większości. Tym bardziej więc trzeba cenić wszelkie przejawy życzliwości. Przede wszystkim — pomysły zorganizowania półkolonii logopedycznych w czasie ferii letnich i zimowych. Już po raz drugi, dzięki życzliwości dyrekcji przedszkola nr 11, za niewielką

opłatą blisko trzydziestoro dzieci z dotychczas nie korygowaną wadą wymowy (z różnych przyczyn, najczęściej rodzice powtarzali, że mają ogromne trudności z dostaniem się do specjalisty w przychodni przy ul. Bema), przez dwa tygodnie codziennie uczestniczyło w zajęciach korekcyjnych. Indywidualne ćwiczenia logopedyczne prowadziła pani Palej, ciekawe zabawy grupowe odbywały się pod okiem pedagoga mgr Anny Rus, zajęcia stylizacyjno-korekcyjne grupki dzieci z najbardziej opóźnionym rozwojem mowy opracowywała i prowadziła mgr Helena Żyżan, pedagog o imponującym doświadczeniu i kompetencjach w zakresie usprawniania percepcji wzrokowej, słuchowej i sprawności grafomotorycznej. Gdyby można było utrzymać tę formę zajęć przez dłuższy czas! Niestety, po dwóch tygodniach profesjonalnej opieki rodzice muszą liczyć głównie na siebie, na własną systematyczność w codziennym ćwiczeniu przed lustrem. Czy rzeczywiście nie można im pomóc?

NAJKRÓTSZY PORADNIK LOGOPEDYCZNY:

● Narządy mowy kształtują się i zaczynają funkcjonować już w życiu płodowym, dlatego przyszła matka powinna wystrzegać się używania narkotyków, nikotyny, alkoholu, lekarstw, kontaktu z osobami zakaźnie chorymi, nasłoneczniania promieniami rentgena.

● Mowa otoczenia powinna być poprawna, bo dziecka trzeba mówić wolno, dokładnie, wyraźnie. Bez spieszności i tzw. mowy dziecięcej! Izolować dziecko od osób z wadami wymowy.

● Jeśli w okresie niemowlęctwa dziecko nie reaguje na uczucia i słowa otoczenia (nie uśmiecha się, nie wyciąga rączek itp.), rodzice powinni natychmiast zasięgnąć porady lekarza. Może dziecko nie słyszy?

● Absolutnie nie wolno krępować reakcji dziecka na aktywność otoczenia. Dziecko musi mieć pełną swobodę, rozwój ogólną sprawności ruchowej wpływa na rozwój mowy.

● Zauważone nieprawidłowości budowy, jak rozszczep wargi, dziąsła lub podniebienia, zniekształcenie układu szkieletu, uraz, należy bezzwłocznie skonsultować z lekarzem specjalistą, chirurgiem-plastykiem bądź ortodontą.

● Jeśli dziecko jest leworęczne, należy je otoczyć specjalną opieką, nie wolno zmuszać go do posługiwania się prawą ręką w okresie kształtowania się mowy, gdyż bardzo często prowadzi to do zaburzeń mowy, a zwłaszcza jankania.

● Z uwagą należy słuchać każdej wypowiedzi dziecka, podtrzymywać opowiadanie przez odpowiedź i pytania.

● Od chwili, gdy dziecko mówi zdaniami, rozpoczyna się okres ożywienia mówienia. Dziecko bawiąc się, mówi głośno — nie wolno tych wypowiedzi przerywać, poprawiać, przeszkadzać.

● Pod koniec trzeciego roku życia dziecko nabiera skłonności do innej mowy, nie wystarcza mu monolog, potrzebuje partnera do rozmów. Prosi o długie bajki, zadaje bardzo dużo pytań. Żadne z nich nie może zostać bez odpowiedzi.

● Jeśli mimo wszystko nie udało się zapobiec powstawaniu zaburzeń mowy, nie wolno o tym zapominać. Należy jak najwcześniej podjąć korektę wymowy w odpowiedniej poradni.

To była naprawdę wielka frajda!

Kaprysy tegorocznej zimy sprawiły, że zwolennicy białego szaleństwa już niemal całkowicie stracili nadzieję nie tylko na start w jakiejś imprezie, ale nawet na kilkudniowy wyjazd w góry. Brak śniegu oraz plusowe temperatury do ostatnich dni wykluczały niemal możliwość zmiany aury. A jednak...! Dobrego nosa mieli organizatorzy XIV Zimowej Spartakiady KGHM odwolując tylko zawody w konkurencjach alpejskich! W Jakuszycach, gdzie wyznaczali sobie spotkanie reprezentanci narciarstwa klasycznego od kilku dni niemal idealne warunki! Śniegu ponad pół metra, a temperatura w granicach minus 3-8 stopni C...

Gdy reprezentacje poszczególnych zakładów wyjeżdżały autobusami z Lubina, Legnicy i Głogowa wielu mieszkańców tych miast zastanawiało się, gdzie udają się ubrane w narciarskie stroje dziewczęta i kobiety oraz w różnokolorowe kombinezony mężczyźni...

W niedzielę rano w Jakuszycach było minus 17 st. oraz wspinały śnieg! Teren zawodów idealnie przygotowany do spartakiadowej imprezy. Zjeżdżają pierwsze ekipy. Natychmiast wszyscy przypinają narty i ruszają na wyznaczone trasy. Trzeba jeszcze raz skontrolować swoje aktualne możliwości i poznać dokładnie uytuowanie wyznaczonej trasy...

O godz. 10.30 przedstawiciele 19 zakładów KGHM (brak tylko reprezentantów wrocławskiego Cuprum i Zakmatu) gromadzą się na udekorowanej flagami kombinatu i plaketkami części obiektu. Melodunek o gotowości do startu przyjmuje dyrektor ds. pracowniczych KGHM mgr Edward Rippel, który następnie ogłasza otwarcie XIV Zimowej Spartakiady KGHM.

Pierwsze na trasę wyruszają kobiety. Start wspólny dla zawodniczek do lat 30 i powyżej. Po bardzo emocjonującej walce pierwsza na mecie melduje się po

przebiegnięciu 3 km Alicja Kończak z „Rudnej”, która wyprzedziła Elżbietę Gierus (ZRM) i Bożenę Zyro („Rudna”). Zwycięczynią biegu powyżej 30 lat została Zofia Kalisz (ZRM) przed Heleną Diduch (ZBGH) i Bogusławą Gut. Wśród mężczyzn, bieg na dystansie 5 km (kategoria wiekowa od 30 do 40 lat) zakończył się sukcesem Bogusława Stryjewskiego („Rudna”), który wyprzedził Henryka Rubana („Legmet”) i Ryszarda Faka (ZRM). W grupie wiekowej od 40 do 50 lat najlepszy okazał się Zbigniew Jakubowski („Rudna”), który wyprzedził na mecie swojego kolegę Lecha Garbacika i Józefa Wołoszyna (ZRM). Wśród mężczyzn powyżej 50 lat dominował Franciszek Mańka („Rudna”) przed Mirosławem Raudo (ZBK) i Józefem Krakowiakiem. Znany organizator sportu w Lubinie, Eryk Aschenbrenner uplasował się na 7 pozycji. Najwięcej emocji dostarczył bieg główny na dystansie 8 km. Wygrał przedstawiciel ZG „Rudna” Witold Ortyński wyprzedzając drugiego na mecie Bogusława Kielbowicza z ZRM o 8 sekund. Trzeci na mecie Waldemar Berezcki miał już stratę do zwycięzcy prawie 2 minut.

Osobną grupę stanowili chłopcy reprezentujący wszystkie szkoły podległe kombinatowi miedzi. Na dystansie 5 km zwyciężył Robert Witkowski z ZSG w Lubinie, wyprzedzając Dariusza Ziemiańskiego (TGR) i Jacka Kozania (ZSG Lubin). Warto tę usportowioną część młodzieży otoczyć większą opieką. Zasluguja na to w zupełności.

Biegi sztafetowe rozpoczęły również kobiety. Na dystansie 3 x 1 km wygrała ekipa ZRM przed ZG „Rudna” i „Legmetem”. Wśród mężczyzn na dystansie 4 x 3 km dominowali reprezentanci „Rudnej” wyprzedzając ZRM i „Legmet”. Wśród zespołów szkolnych najlepszą okazała się reprezentacja Technikum Górnictwa Rud

przed ZSG w Bolesławcu i ZSH w Głogowie.

W punktacji zespołowej (biegi indywidualne i sztafety) wygrała reprezentacja ZG „Rudna” przed lubińskim ZRM i ZM „Legmet”.

WYNIKI

Dystans 3 km:

KOBIEТЫ (do lat 30): 1. Alicja Kończak (ZG „Rudna”), 2. Elżbieta Gierus (ZRM), 3. Bożena Zyro (ZG „Rudna”), 4. Danuta Bielecka (ZRM), 5. Teresa Grębała (ZG „Sieroszowice”), 6. Józefa Różańska (ZRM). Startowało 30 zawodniczek.

Powyżej 30 lat: 1. Zofia Kalisz (ZRM), 2. Helena Diduch (ZBGH), 3. Bogusława Gut (ZM „Legmet”), 4. Janina Orczyńska (HM „Legnica”), 5. Jolanta Woltańska (ZG „Rudna”), 6. Stanisława Lutkiewicz (ZG „Lubin”). Startowało 15 zawodniczek.

Dystans 5 km.

MĘŻCZYŹNI (30-40 lat): 1. Bogusław Stryjewski (ZG „Rudna”), 2. Henryk Ruban (ZM „Legmet”), 3. Ryszard Fak (ZRM), 4. Marian Knop (ZRM), 5. Bogdan Szut (ZG „Sieroszowice”), 6. Jan Bartosiewicz (ZM „Legmet”). Startowało 26 zawodników.

Dystans 3 km:

Od 40 do 50 lat: 1. Zbigniew Jakubowski (ZG „Rudna”), 2. Leon Garbacik (ZG „Rudna”), 3. Józef Wołoszyn (ZRM), 4. Czesław Witkowski (ZG „Polkowice”), 5. Józef Cilla (ZBGH), 6. Marian Puczeń (ZG „Lubin”). Startowało 31 zawodników.

Powyżej 50 lat: 1. Franciszek Kańka (ZG „Rudna”), 2. Mirosław Raudo (ZBK), 3. Józef Krakowiak (ZG „Lubin”), 4. Eugeniusz Wyrwa (ZRM), 5. Adam Hutyra (HM „Legnica”), 6. Ignacy Karwacki (ZRG). Startowało 11 zawodników.

Bieg na dystansie 8 km: 1. Witold Ortyński (ZG „Rudna”), 2. Bogusław Kielbowicz (ZRM), 3. Waldemar Berezcki (ZT), 4. Lesław Gajowiak (ZG „Konrad”), 5. Zbigniew Chyb (ZG „Sieroszowice”).

wice”), 6. Andrzej Batko (ZT). Startowało 31 zawodników.

Szkoły. Dystans 5 km: 1. Robert Witkowski (ZSG Lubin), 2. Dariusz Ziemiański (TGR Lubin), 3. Jacek Kozan (ZSG Lubin), 4. Krzysztof Głab (TGR Lubin), 5. Leszek Sindaj (ZSG Bolesławiec), 6. Edward Rutyna (ZSG Bolesławiec). Startowało 14 zawodników.

Sztafeta kobiet: 1. ZRM Lubin, 2. ZG „Rudna”, 3. ZM „Legmet”, 4. „Zanam”, 5. HM „Głogów”, 6. ZBK. Startowało 15 drużyn.

MĘŻCZYŹNI: 1. ZG „Rudna”, 2. ZRM Lubin, 3. ZM „Legmet”, 4. Zakład Transportu, 5. ZG „Sieroszowice”, 6. ZBGH Lubin. Startowało 15 drużyn.

Sztafeta szkolna: 1. TGR Lubin, 2. ZSG Bolesławiec, 3. ZSH Głogów, 4. ZSG Lubin, 5. ZSH Legnica.

Na zakończenie zawodów najlepszym zawodnikiem w konkurencjach indywidualnych i sztafetach wręczono dyplomy i piękne krzysztaly.

Tak więc pierwsza konkurencja zimowej spartakiady zakończona. Odbyła się w pięknej scenerii — w słońcu i na nośnym śniegu. Zawody w Jakuszycach będą pamiętać wszyscy uczestnicy tej wspaniałej imprezy. Choć było kilku malkontentów, zdecydowana większość zgodnie uważa, że warto było przyjechać do Szklarskiej Poręby i do oddalonego o 6 km ośrodka sportu. To była naprawdę wielka frajda!

Kolejną konkurencję zimowej spartakiady wyznaczono na niedzielę 28 bm. Na sztucznym lodowisku w Lubinie odbędą się zawody w jeździe szybkiej na lodzie. Zapraszamy mieszkańców miasta na stadion OSiR przy ul. Odrodzenia. Początek o godz. -9.

M. MACHNICKI

Z dużym zainteresowaniem oczekiwali sympatycy boks w naszym regionie na pierwszy w tegorocznej edycji II ligi występ Zagłębia. Wszystkich bowiem kibiców lubińskiego zespołu interesowała aktualna forma i postawa swoich pupili na ringu. Toteż w sobotę w hali przy ul. Składowej, mimo iż przeciwnik gospodarzy — Górnik Wesoła nie należy do czołówek — komplet widzów.

Pięściarze Zagłębia pokonali rywali ze Śląska 20:0. Lubinianie wygrali w ringu wszystkie walki, a Rudzki zdobył punkty walkowerem z powodu braku przeciwnika. Najprzyjemniejszą niespodziankę sprawił młodzieńki Marek Oczerkiewicz, który z powodzeniem zastąpił Koprowskiego. Jego postawa i styl walki mogły się podobać. Eksługowianin poczynił ostatnio znaczne postępy i jeżeli tyl-

20:0 z Górnikiem Wesoła

ko nie spocznie na laurach, może być silnym punktem Zagłębia. Doskonale także zaprezentowali się: Strzechowski, Zgierski i Misiak. Strzechowski trafił na starego wygę ringowego, który nie bał się silnej wymiany ciosów. Lubinianin wykazał raz jeszcze, że rywalizacja z Pawłowskim o miejsce w drużynie daje bardzo pozytywne rezultaty. Obecnie w wadze półciężkiej mamy dwóch klasowych pięściarzy. Zgierski tylko przez kilkadziesiąt sekund walczył z Dziubą. Sekundant Górnika podał swego wychowanka. Podobny los spotkał przeciwnika Misiaka.

Wyniki walk: Zajdel po wyrównanej walce (lubinianin niepo-

trzebnie wdawał się w bijatykę) wygrał z Jędryskiem dwa do remisu, Oczerkiewicz pokonał jednogłośnie, wysoko na punkty Zenkera, Rudzki zdobył punkty walkowerem, Stefanowski mając przez wszystkie rundy zdecydowaną przewagę wygrał jednogłośnie z Szubertem, Paczkowski zwyciężył Maczugę dwa do remisu. Obaj pięściarze zaprezentowali podobny styl walki, silną wymianę ciosów, lubinianin był jednak lepszy i wygrał zasłużenie. Świdzki po słabym pojedynku pokonał stosunkiem głosów 2:1 Więcką, Zgierski wygrał przez poddanie Dziuby w I starciu, Misiak pokonał przez rsc w I starciu Janiurka, Strze-

chowski zwyciężył jednogłośnie Lysonia, a Zarenkiewicz Struga.

Silny, ale prymitywny reprezentant Górnika sprawiał swemu utytułowanemu rywalowi wiele kłopotów, a pan Janusz wykazał, że daleko mu jeszcze do szczytowej formy.

Po tym pojedynku Zagłębie awansowało na pierwsze miejsce w tabeli, gdyż najgroźniejszy rywal, i dotychczasowy lider Stal Stocznia Szczecin pauzował, ponieważ mecz z wrocławską Gwardią został przełożony. Dwa punkty stracił natomiast Zawisza Bydgoszcz ulegając Stoczniovcowi Gdańsk 9:11.

1. Zagłębie Lubin — 23 pkt., 2. Stal Stocznia — 22 pkt., 3. Zawisza Bydgoszcz — 22 pkt.

M. Mach.

Pojedynki w II lidze piłki ręcznej mężczyzn weszły już w decydującą fazę. W sobotę i niedzielę najciekawsze mecze odbyły się w Legnicy, gdzie siódemka Miedzi gościła lokalnego rywala — Chrobrego. Dla obu zespołów spotkania te miały bardzo duże znaczenie. W razie zwycięstwa legniczanie obejmowali samodzielne przodownictwo w tabeli i poważnie zbliżali się do upragnionego celu — awansu do I ligi. To samo odnosiło się do głogowskiego zespołu. Lepsi w derbowych

Chrobry samodzielnym liderem

pojedynkach okazali się bardziej rutynowani goście remisując w pierwszym meczu 24:24 (13:11) i wygrywając w drugim 33:26 (16:8). Najwięcej bramek dla Miedzi zdobyli: Krzyśków — 16, Antoninas — 13, Kuczerewicz — 8 i Saracyn — 4. Dla Chrobrego: Przybysz — 15, Proć — 12, Kędziora — 11.

Lubińskie Zagłębie zdobyło punkty walkowerem, ponieważ drużyna Juranda Ciechanów została wycofana z rozgrywek. O ewentualnej weryfikacji rozgrywek II ligi zdecydowało warszawska centrala.

TABELA

1. Chrobry Głogów 26 35 555:449
2. Grunwald Poznań 26 34 682:621

3. Miedź Legnica	26 33 672:613
4. Zagłębie Lubin	26 32 567:487
5. Włókniarz Pab.	26 28 573:553
6. Ostrovia	26 24 582:574
7. Spójnia Gdańsk	26 23 567:590
8. AZS Warszawa	26 21 518:561
9. Ogniwo Szczecin	26 16 541:615
10. Jurand Ciech.	26 10 419:524

(mn)



KOLEJNY ZAWRÓT GŁOWY?

Redaktor Janusz Zielenacki z krowskiego ośrodka telewizyjnego, niewątpliwie miłośnik narciarstwa, z dużym rozmachem zabrał się do propagowania idei budowy stacji klimatycznej w górskich partiach południowo-wschodniej Polski. Jego wizja, jak zrozumiałem — zagospodarowanie jednego z kilku wypływających terenów na potrzeby zimowego wypoczynku, rekreacji i sportu. Realizacja tego pomysłu kojarzy mi się z głośną przed laty (i przez całe lata) sprawą budowy „drugiego Zakopanego”, na bliższych nam obsza-

rach dolin wiodących ku Masywowi Śnieżnika, na samym południu Kotliny Kłodzkiej.

Miał tu powstać wielkie wczasowiska w Bolesławcu, Kletnie, Kamienicy, a przede wszystkim w Miedzygórzu, liczne wyciągi narciarskie, parkingi, zjazdy itp. oraz duże centrum wypoczynkowo-sportowo-rozrywkowe.

Były na ten temat publikacje naukowe, powstały programy itd. Wszystko to jednak wzięło w łeb pod koniec lat siedemdziesiątych. Nastąpiło rozczarowanie, ale zadowoleni byli ochroniarze i część turystycznych działaczy uważających, że dzięki temu ocalała przyroda Masywu Śnieżnika, najwyższej partii górskiej w Sudetach Wschodnich i pejzaż okolicznych wiosek. Zastanówmy się zatem (pomijając sferę materialną), na ile pomysł Zielenackiego jest realny?

Każde zagospodarowanie terenu dla sportów zimowych wprowadza do krajobrazu górskiego znaczące zmiany i nie zawsze z nim harmonizujące urządzenia w postaci wyciągów, ko-

lejek, nartostrad itp. Charakterystyczne dla tego etapu zagospodarowania gór jest zmniejszenie się powierzchni lasnych, których miejsce zajmują tereny dla uprawiania sportów zimowych, a także rozrastające się przy okazji ośrodki turystyczne. Pod urządzenia techniczne (np. transportu linowego) przeznaczają się niekiedy całe zbocza.

Niezwykle groźnym elementem jest nie do końca przemyślana i nierazko rabunkowa w stosunku do środowiska polityka tego zagospodarowania, prowadząca do stopniowej degradacji naturalnych walorów krajobrazowych oraz przekształcania pierwotnej zabudowy i jej ludowego stylu. Oczywiście przykładem takiego procesu w Polsce jest region Tatr i Zakopanego.

Związane z takim procesem przemiany w krajobrazie jaskrawo przejawiają się w mniejszych jednostkach przestrzennych, które ze względu na zagrożenie urządzeń turystycznych są szczególnie narażone na wszelkiego rodzaju przekształcenia.

W krajach dysponujących wielkimi przestrzeniami góorskimi (a Polska do takich nie należy) problem ten występuje w łagodniejszej formie. Można tu bowiem niektóre tereny udostępniać na tego typu zagospodarowanie, a inne, nie mniej atrakcyjne, pozostawić zamknięte.

Z drugiej jednak strony rosnące zapotrzebowanie społeczne na wypoczynek wskazuje na konieczność podejmowania działań wychodzących naprzeciw tym dążeniom.

Próba red. Zielenackiego jest na pewno interesująca, o czym świadczy choćby lista, które w tej sprawie otrzymuje. Rzecz w tym, aby ze spójnie działającą w kierunku organizacji terenu rekreacyjnego, a jednocześnie zminimalizować ujemne skutki dla środowiska. Opowiadam się więc za projektem red. Zielenackiego, ale w korektach z naturalnym środowiskiem. Czas pokaże, czy będzie to kolejny zawrót głowy. wg



Kiedy rodzice o świecie wychodzą do pracy, gdy dziecko musi zdążyć na autobus do szkoły — jedzenie przesuwa się zwykle na szary koniec porannej krzątaniny. Nasz uczeń przegrzywa coś biegnąc już ulicą albo — pozbawiony dozoru — ogranicza się do ulokowania w tornistrze przygotowanych

mu kanapek. Jest to stanowczo za mało. Naukowcy wyliczyli, że poranny posiłek ucznia powinien zaspokajać przynajmniej 20 proc. jego całodziennego zapotrzebowania energetycznego, a więc składać się z odpowiednich porcji białka, witamin i soli mineralnych. Dla rodziców oznacza to, że nie ma rady — trzeba wstawać jeszcze wcześniej, przygotować co dzień pożywne śniadanie i tak przesunąć porę wstawania dziecka, aby zdążyło zjeść je przed wyjściem z domu. Oto propozycje śniadaniowe dla ucznia:

● zupa mleczna, twarożek ze

szczypiorkiem, chleb pszenno-razowy z masłem, miód.

● kawa mleczna, chleb z pastą jajeczną, ciasto z owocami.

● lane kluski na mleku, surówka serowo-warzywna, bułeczki z dżemem.

● kakao, grzanki z pastą mięsna, grzanki z dżemem.

● mleko, chleb razowy z pastą serowo-szcypiorkową, ciasto z owocami.

● herbata z cytryną, chleb Graham z pastą rybną, bułeczki z masłem i miodem.

● kawa z mlekiem, kanapki zapiekane z parówkami i serem, ciasto owocowe.

Wkrótce, gdy będzie to możliwe, uzupełniać śniadanie rzodkiewką, potem pomidorem. Trzeba również pamiętać aby dziecko wzięło z sobą do szkoły kanapki, zwłaszcza gdy nie jada obiadów w szkole. Na kanapki przeznaczamy dobrą wędlinę, którą w tornistrze nie zzielenieje lub żółty ser, a wszystko to przełożone listkiem salaty, szczypiorkiem lub natką pietruszki. Do tego — jabłko.



● Farbowanie w domu nie jest łatwe, nie każda pani domu decyduje się na to ryzyko — o plamy, przebarwienie nie trudno. Dobre wyniki farbowania zależą w

dużej mierze od ilości wody, w jakiej odzież płynie (swobodnie!). Jeżeli nie mamy dużego kotła czy wannek — farbujemy w domu tylko drobne sztuki, większe bezpieczniejsze będzie oddać do farbiarni.

Przed „zabiegiem” odzież musi być starannie oczyszczona (wszystkie plamy usunięte), uprana i wypłukana. Dobrze jest włożyć ją na całą noc do miski z zimną wodą z dodatkiem odrobiny sody. Następnego dnia przygotowuje się

barwnik według przepisu na opakowaniu, dodając na każde opakowanie garść soli i łyżeczkę sproszkowanego alunu. Dokładnie rozpuszczoną farbę cedi się przez płótno. Gotuje się (lub trzyma w wodzie) tak długo, jak podano w przepisie, pamiętając o ciągłym obracaniu odzieży, aby farba równo pokrywała całość. Płucze się w kilku wodach, do ostatniej dodając sporo octu. Jeszcze wilgotne tkaniny prasujemy po lewej stronie, starannie dosuszając żelazkiem.

● Jeżeli mięso przypali się — zanurzyć całe naczynie w jak najzimniejszej wodzie, jak najgłębiej, i gdy wystygnie (wodę kilka razy zmieniać) — odkroić część nie spaloną. Przykrego zapachu nie będzie. Garnek zaś namoczyć roztworem detergentu (może być ludwik), umyć co się da, po czym wsypać dwie, trzy garście soli, zalać niewielką ilością wody i pod przykryciem gotować kwadrans. Zostawić do wystygnięcia. Powinno odejść. Jeżeli nie — zabieg powtórzyć.



FASOLKA PO BRETOŃSKU

1/2 kg białej fasoli, kawałek wędzonki lub kości od wędzonego schabu, 25 dag wędliny (kiełbasa, szynka, boczek wędzony), 2 duże cebule, 1 mała puszka pasty pomidorowej, 2—3 łyżki masła, sól,

pieprz, cukier do smaku. Fasolę umyć i namoczyć na całą noc. Dodać wędzonkę i gotować w tej samej wodzie, w której się moczyła. Ugotowaną fasolę potrząsnąć jeszcze na ogniu bez przykrycia, aby odparować wodę. Cebulę drobno posiekać, włożyć do garnka, dodać masło i dusić aż cebula się zeszkli. Dodać rozrzedzoną wodą koncentrat pomidorowy, wymieszać, zagotować. Fasolę przełożyć do sosu pomidorowego, dodać pokrojoną na małe kawałeczki wędlinę (pokroić również wędzonkę z którą fasola się gotowała) i zagotować. Doprawić do smaku solą, cukrem i pie-

przem, chwilę pogotować. Potrawa jest lepsza odgrzewana.

SALATKA ZIEMNIACZANA Z SEREM

1/2 kg ugotowanych w mundurkach ziemniaków, 1/2 cebuli, pęczek szczypiorku, 1/2 pęczka natki, 1 ząbek czosnku, 10—20 dag ostrego sera żółtego, sól, pieprz, ocet do smaku, kilka łyżek oleju. Ziemniaki kroić w niedużą kostkę, zieleńkę i cebulę posiekać, czosnek (niekoniecznie) utrzeć z solą, ser zetrzeć na drobnej tarce. Wszystkie składniki wymieszać kropiąc

octem. Doprawić do smaku solą, pieprzem i octem.

SALATKA KLASYCZNA

6—8 ziemniaków ugotowanych w łupinach, 1 pęczek szczypiorku, 1/2 cebuli, kilka łyżek oleju, sól, pieprz do smaku, ocet winny lub kwas cytrynowy. Wszystkie składniki posiekać drobno, przyprawić do smaku i polać olejem, wymieszać, skropić octem. Można dodać jabłko, ogórek, strąk papryki świeżej lub marynowanej, kiszony ogórek.



WYKŁAD O OCHRONIE ŚRODOWISKA

Udział motoryzacji w dewastacji środowiska naturalnego określa się jako zły czyn, a niektórzy twierdzą, że jest on złośliwym. Problemy ochrony śro-

dowiska szczególnie w rejonach większych skupisk ludności oraz ośrodków przemysłowych, w znacznym stopniu związane są ze szkodliwymi składnikami wydzielanymi wraz ze spalinami pojazdów. Nie bez znaczenia jest również oddziaływanie hałasu i drgań, powodowane przez ciężki tabor samochodowy. Zjawisko usychania drzew przy głównych szlakach komunikacyjnych jest już powszechne. Spaliny uszkadzają liście, które brunatnieją i opadają już w sierpniu, stwarzając proces wytwarzania tlenku przez gałki liściaste.

Głównym źródłem zanieczyszczeń atmosfery przez pojazdy są samochody z silnikami o zapłonie iskrowym. Przy spalaniu paliwa do atmosfery emitowane są: tlenek węgla, węglowodory, tlenki azotu. Są to podstawowe toksyczne składniki spalin, według których ocenia się czystość spalin. Pierwszym dwiema składnikami, tj. tlenkiem węgla i węglowodorem są produktami niepełnego spa-

lania paliwa w wyniku zbyt bogatej mieszanki paliwa z powietrzem, niedostatecznego rozdrobnienia i odparowania kropelek paliwa, nieprawidłowego przebiegu spalania. Środkami ogólnie dostępnymi, mogącymi zmniejszyć toksyczność spalin jest utrzymanie pojazdów w dobrym stanie technicznym. Jedną z podstawowych czynności regulacyjnych, zapobiegających nadmiernej emisji spalin jest okresowa kontrola i regulacja biegu jałowego. Powinno on być tak ustawiony, aby stężenie tlenku węgla nie przekroczyło 4,5 proc.

Wraz ze spalinami do atmosfery wydane są także związki chloru, powstające w wyniku spalania czterocyliowego silnika, w związku z tym, w wielu krajach wprowadzają się paliwa bezołowiowe. Przewodzą rolę w tej dziedzinie odgrywa RPN. Tam też powszechnie wprowadzają się katalizatory spalin, które mogą redukować szkodli-

we składniki aż o 90 proc.

Czym jest katalizator? Niewielkim blokiem, składającym się z blaszanej obudowy, wewnątrz której znajduje się wielka liczba cienkich rurek pokrytych warstwą platyny. Dzięki temu w czasie przepływu gorących spalin szkodliwe składniki, takie jak węglowodory i tlenek węgla, zamieniają się w związki nietrujące: dwutlenek węgla i parę wodną. Po to, by katalizator mógł funkcjonować przez dłuższy czas, silnik musi być zasilany bez dodatku oliwy. Wprowadzenie katalizatora spalin powoduje zwiększenie zużycia paliwa od 10 do 20 proc.

Ograniczenie zawartości oliwy w paliwie przede wszystkim musi nastąpić również i w Polsce ze względu na ochronę środowiska naturalnego. A polski co, starajmy się utrzymywać nasze pojazdy w należytym stanie technicznym. z.B.

program telewizyjny

CZWARTEK, 1988-02-25

9.35 Domowe przedszkole.
10.00 Dł — wiadomości.
10.10 Studio olimpijskie — Calgary '88.
16.20 Program dnia Dł — wiadomości.
16.25 „Kwant”.
16.50 „Było sobie życie” (9) — serial produkcji francuskiej.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Poligon”.
17.55 Telespotkania.
18.20 „Sonda”.
18.50 Dobranoc.
19.00 „Teraz” — tygodnik gospodarstwa.

19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 „Dembscy i Makepeace na tropie” (1) — „Wojna gangów” — serial kryminalny produkcji angielskiej.
21.05 Peraz.
21.45 Studio olimpijskie — Calgary '88.
24.00 Dł — komentarze.

PROGRAM II

17.30 Program lokalny.
18.00 Studio olimpijskie — Calgary '88.
20.30 Rewelacja miesiąca: „Cyrułik sewilski” (1).
21.30 Panorama dnia.
21.45 Rewelacja miesiąca: „Cyrułik sewilski” (2).
23.30 Wieczorne wiadomości.

PIĄTEK, 1988-02-26

9.35 Domowe przedszkole.
10.00 Dł — wiadomości.
10.10 Studio olimpijskie — Calgary '88.
15.50 Program dnia Dł — wiadomości.
15.55 Zdrowie — wojskowy program publicystyczny.
16.25 „Rambit” — teleturniej.
16.50 „Okienko Pankraczego”.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Mieszkań” — wszechświat budowlany.
17.50 Konkurs na dyrektora domu kultury.
18.50 Dobranoc.
19.00 Monitor rządowy.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 „Bursztynowe serce” z serii: „Na kłopoty... Bednarski” — film TP.
20.55 „Czas” — magazyn publicystyczny.
21.30 Studio olimpijskie — Calgary '88.
24.00 Dł — wiadomości.

PROGRAM II

17.30 Program lokalny.
18.00 „Mowa góry” — festiwal filmów górskich (2).
18.15 Studio olimpijskie — Calgary '88.
21.00 „Brawo” — magazyn muzyczny.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Kubuś Fatalista” — film produkcji francuskiej.
23.50 Rozmowy intymne.
0.20 Wieczorne wiadomości.

SOBOTA, 1988-02-27

8.10 Tydzień na dziale.
8.40 „O dzielnym kowale” — film produkcji czeskosłowackiej.
10.00 Dł — wiadomości.
10.10 Studio olimpijskie — Calgary '88.
12.10 Telewizyjny koncert zyczeń.
12.40 Antologia dramatu powstającego — August Strindberg — „Panna Julia”.
14.10 Filmy Ludwika Perskiego.
15.10 Losowanie Dużego Lotka.
15.20 Klub muzyczny.
15.50 „Telewizja prowincja” — reportaż.

16.15 „Gdzie sa taśmy z tamtych lat”.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Wlaczamy kanał 5”.
18.15 Hit '88 — Krystyna Gizowska.
19.00 Dobranoc.
19.10 „Porozmawiajmy”.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 „Gorączka sobotniej nocy” — film produkcji amerykańskiej.
21.55 „Tydzień w polityce” — komentarze Karol Szynielorz.
22.10 Studio olimpijskie — Calgary '88.
24.00 Dł — wiadomości.

PROGRAM II

12.55 „W świecie ciszy” — program dla niesłyszących.
14.55 Sobota w „Dwójce” — powitanie.
15.00 „5-10-15” — program dla dzieci i młodzieży.
16.30 „Spektrum”.
17.00 „Promocje” — program muzyczny.
17.30 Program lokalny.
18.00 Studio olimpijskie — Calgary '88.
20.30 Festiwal muzyki Łancut '87.
21.10 „Mowa góry” — festiwal filmów górskich.
21.30 Panorama dnia.
21.55 „Napięta z bronią w reku” (6 — ostatni) — serial produkcji australijskiej.
22.45 „Palma” — monodram.
23.25 Wieczorne wiadomości.

NIEDZIELA, 1988-02-28

7.25 Wszechświat rodziny wiejskiej.
7.50 Po gospodarstwu.
8.20 Tydzień.
9.00 „Teleranek” oraz film z serii: „Goście” (2).
10.00 Dł — wiadomości.
10.05 Studio olimpijskie — Calgary '88.
12.00 „Longobardowie” — film dokumentalny produkcji szwajcarskiej.
12.45 Teatr młodego widza — Danuta Wawłow — „Dzikie konie”.
14.05 „Wszystko albo nic” (1).
14.25 Telewizyjny koncert zyczeń.
15.10 „Wszystko albo nic” (2).
15.30 Studio olimpijskie — Calgary '88.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Wszystko albo nic” (3).
18.00 Marek Sierocki zaprasza.
18.20 Antena.
19.00 Węziorzyna.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 „Epizod Berlin-West” — film fabularny produkcji polskiej.
21.40 Studio olimpijskie — Calgary '88.
24.05 Dł — wiadomości.

PROGRAM II

8.45 „Przedział tygodnia” (dla niesłyszących).
9.20 Film dla niesłyszących: „Epizod Berlin-West” — film fabularny produkcji polskiej.
11.00 „Krótkofalowcy”.
11.30 Lokalny koncert zyczeń.
11.55 Niedziela w „Dwójce” — powitanie.
12.00 Tajemnice starego Gdańska.
12.15 Jutro poniedziałek.
12.45 „Rozrywki rodzinne” (1).
13.50 „Kino-Oko” — kalejdoskop filmowy.
14.50 „Rozrywki rodzinne” (2).
15.25 „Wszystkie stworzenia duże i małe” (2) — serial produkcji angielskiej.
16.15 Wideoteka.
17.00 „Jedwabny szlak” (21) — serial dokumentalny produkcji japońskiej.
17.50 Studio olimpijskie — Calgary '88.
21.00 Wywiady Ireny Dzieci — Józef Klasa.

21.30 Panorama dnia.
21.45 „Korzenie — następne pokolenia” (8) — serial produkcji amerykańskiej.
22.35 Adam Hanuszkiewicz — czytanie Gombrowicza.
22.50 Wieczorne wiadomości.

PONIEDZIAŁEK, 1988-02-29

16.20 Program dnia Dł — wiadomości.
16.25 „Latający Holender”.
16.50 „Wszystkie zagłę w górę” (11) — serial przygodowy produkcji rumuńskiej.
17.15 Teleexpress.
17.30 Studio olimpijskie — Calgary '88.
19.20 Dobranoc.
19.30 Dziennik.
20.00 Studio olimpijskie — uroczyste zamknięcie zimowych Igrzysk Olimpijskich — Calgary '88.
22.00 Wokół wielkiej sceny.
22.40 Dł — komentarze.
23.00 Język niemiecki (18).

PROGRAM II

16.55 Język niemiecki (18).
17.25 Program dnia.
17.30 Magazyn „102”.
18.00 Program lokalny.
18.30 „Sponsor” — teleturniej.
19.00 Galerie świata „Opowieści witraży” (1) — angielski serial dokumentalny.
19.30 Zycie muzyczne.
20.00 Stan krytyczny.
20.30 Reformy i socjalizm.
21.10 Ekstremizm „Dwójki”.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Drogi wygnania, czyli ostatnie lata Jana Jakuba Rousseau (3) — serial produkcji francuskiej.
22.35 Wieczorne wiadomości.

WTOREK, 1988-03-01

9.35 Domowe przedszkole.
10.00 Dł — wiadomości.
10.10 Domator — Encyklopedia zapaści.
10.30 „Jak zdobywano Dzikie Zachód” (9) — serial produkcji amerykańskiej.
11.45 Domator.
16.20 Program dnia Dł — wiadomości.
16.25 „Krag” — magazyn harcerzy.
16.50 Wyprawy prof. Ciekawskiego.
17.15 Teleexpress.
17.30 Plebiscyt piosenki Opole '88.
17.40 „Wspólna Polska — wspólne sprawy”.
18.10 Telewizyjny informator wydawniczy.
18.30 Diagnosta.
18.50 Dobranoc.
19.00 Kram.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 „Jak zdobywano Dzikie Zachód” (9) — serial produkcji amerykańskiej.
21.25 Konferencja prasowa rzecznika rządu.

21.40 Telewizyjny film dokumentalny „Zwrot profesora Jonasza Sterna”.
22.10 Spory.
22.40 Dł — komentarze.
23.05 Język angielski (18).

PROGRAM II

16.55 Język angielski (18).
17.25 Program dnia.
17.30 Magazyn „102”.
18.00 Program lokalny.
18.30 „Koniec Imperium” (6) — serial dokumentalny produkcji angielskiej.
19.30 „Kolorowy zawrót głowy”.
20.00 Koncert z okazji rocznicy urodzin Fryderyka Chopina.
21.10 Polak dorabia — reportaż.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Dom pod urwiskiem” — film fabularny produkcji węgierskiej.
23.15 Wieczorne wiadomości.

ŚRODA, 1988-03-02

9.35 Domowe przedszkole.
10.00 Dł — wiadomości.
10.10 Domator.
10.20 „Tajemnica złotej góry” — film fabularny produkcji ZSRR.
11.30 Domator.
16.10 Program dnia Dł — wiadomości.
16.15 Losowanie Express Lotka i Super Lotka.
16.25 „Tik-tak”.
17.15 Teleexpress.
17.30 Piłkarska kadra czeka.
17.45 Telewizyjny film dokumentalny „Rzeka bez mostów”.
18.20 „Dawniej niż wczoraj”.
18.50 Dobranoc.
19.00 „Wiecej władzy w ręce rad” — program publicystyczny.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Studio sport: 1/4 Pucharu Europy w piłce nożnej: Bayern Monachium — Real Madryt.
W przerwie meczu ok. 21.00 „Ociosywanie głw” — spotkanie z Kazimierzem Koźniemskim.
22.00 Klub międzynarodowy.
22.40 Dł — komentarze.
23.05 Język rosyjski (18).

PROGRAM II

16.40 Studio sport — wybór sportowca miesiąca.
16.55 Język rosyjski (18).
17.25 Program dnia.
17.30 Magazyn „102”.
18.00 Program lokalny.
18.30 Studio sport.
19.00 „Ojczyzna — polszczyzna”.
19.15 „Zwierzęta wokół nas”.
20.00 „Spotkania belgijskie” — program dokumentalny.
21.00 Rafaella Cara w programie Fantastico.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Effi Briest” — film fabularny prod. RFN.
0.05 Wieczorne wiadomości.

CO? gdzie kiedy

LUBIN

— wieczór poezji śpiewanej w wykonaniu Jana Sierackiego z Krakowa przy akompaniamentie Pawła Maciwojdy-Jastrzębskiego — 26 bm., g. 18.30.
— baśń muzyczna dla dzieci pt. „Piotruś i wilk” — 1.03, g. 10 i 11.30.
— wieczór poetycko-muzyczny pt. „Lilka”. Wiersze Marii Jasnorskiej-Pawlikowskiej wykona Anna Ciepielska, akompaniament Jacek Walis — 2.03, g. 19.
— „Peter Gabriel” — Piotr Guzek prezentować będzie płyty kompaktowe — 3.03, g. 17.

DKZM

— audycja muzyczna pt. „Muzyka hinduska” — 25 bm., g. 9, 10 i 11, eliminacje rejonowe konkursu recytatorskiego — 26 bm., g. 17 w kawiarni wstęp wolny.
— minirecital Alicji Majewskiej, Michała Bajora i Włodzimierza Korca — 26 bm., g. 19 i 21 w sali widowiskowej. Bilety do nabycia w kasie DKZM.
— koncert zespołu radzieckiego „Mozalka” z okazji rocznicy utworzenia Armii Radzieckiej — 27 bm., g. 16 w sali widowiskowej.

GŁOGÓW

MOK

— „Muzyka hinduska” — dla szkół średnich audycja umuzykalniająca — 26 bm., g. 8.
— minirecital A. Majewskiej, M.

Bajora i Wł. Korca — 27 bm., g. 17 i 19. Bilety w MOK.
— wystawa pokonkursowa Ogólnopolskiego Konkursu Fotograficznego „Pod słońce '87” — do 29 bm.

LEGNICA

KMPiK

— wystawa poplenerowa „Książ '87” w Galerii Wystawowej „Okno” — 27 bm., g. 17. Wystawa do 10 marca.
— Sergiusza Prokofiewa baśń muzyczna pt. „Piotruś i wilk” — 29 bm., g. 10.
— spektakl pt. „Audycja III” wg Bogusława Schaffera z udziałem Renaty Pały i Wojciecha Ziemiańskiego — 29 bm., g. 17.

WDK

— giełda sprzętu wideo, płyt i programów komputerowych — 27 bm., g. 15.
— ogłasza zapisy na kurs komputerowy na komputery Spectrum i Atari — rozpoczęcie 29 bm. o g. 17.
— w każdą środę i niedzielę w g. 17-21 organizuje dyskotekę połączone z wideo.
— przyjmuje się jeszcze zapisy na kurs fotografii czarno-białej i barwnej. Informacje telefoniczne — 223-44.

POLKOWICE

„IMPRESJA”

— wystawa prac sekcji plastycznej pt. „Miasto, którego nie zamienię na inne” — do 29 bm. w Galerii Zacharowanego Ołdka.
— wystawa fotogramów „Energia atomowa — szansa i zagrożenie” — również do 29 bm.

NOTOWANIA GIEŁDOWE

NOTOWANIA MIEDZI I SREBRA NA LONDYŃSKIEJ GIEŁDZIE METALI W DNIU 19.02.1988 R.

Miedź w gatunku higher grade (wyższej jakości) nat. 1336,00 £, tj. 897,805 zł (przed mies. — 1480,00 £, przed rokiem — 935,00 £), 3-mies. 1240,00 £, tj. 833,292 zł (przed mies. — 1366,00 £, przed rokiem — 937,00 £).

Miedź w gatunku standard: nat. — 1310,00 £, tj. 880,333 zł (przed mies. — 1430,00 £, przed rokiem — 900,00 £) 3-mies. 1225,00 £, tj. 823,212 zł (przed mies. 1330,00 £, przed rokiem — 915,00 £).

Srebro min. 99,9 proc. nat. 635,0 c/oz troy, tj. 78,00 zł/gram (przed mies. 666,0 c/oz troy, przed rokiem 355,0 p/oz troy), 3-mies. 645,0 c/oz troy, tj. 79,20 zł/gram (przed mies. 680,0 c/oz troy, przed rokiem 364,0 p/oz troy).

KURS WALUT

NOTOWANIA NIEKTÓRYCH WALUT I ZŁOTA W LONDYŃSKIEJ GIEŁDZIE W DNIU 19.02.1988 R.

dol./£ — 1,7505
DMK/dol. — 1,7045
BFR/dol. — 35,705
SFR/dol. — 1,3995
FFR/dol. — 5,7705
YEN/dol. — 129,90
złoto — 443,45 dol./oz troy, tj. 5,449,0 zł/gram.

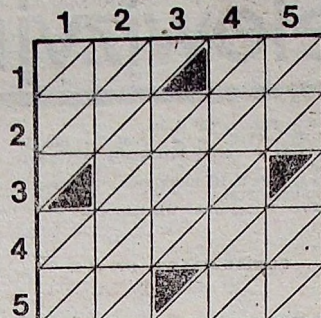
Objaśnienia skrótów: nat — notowania na dostawy natychmiastowe, 3-mies. — notowania na dostawy z 3-miesięcznym terminem realizacji, oz troy — troy uncja = 31,1035 g, dol. — dolar USA, £ — funt szterling, c — cent, p — pens bryt. DMK — marka zachodniolenderska, BFR — frank belg., SFR — frank szwajc., FFR — frank franc., YEN — jen jap.

Uwaga: Notowania metali przeliczono na zł wg obowiązującej tabeli kursów NBP.



Nr 8 (205)

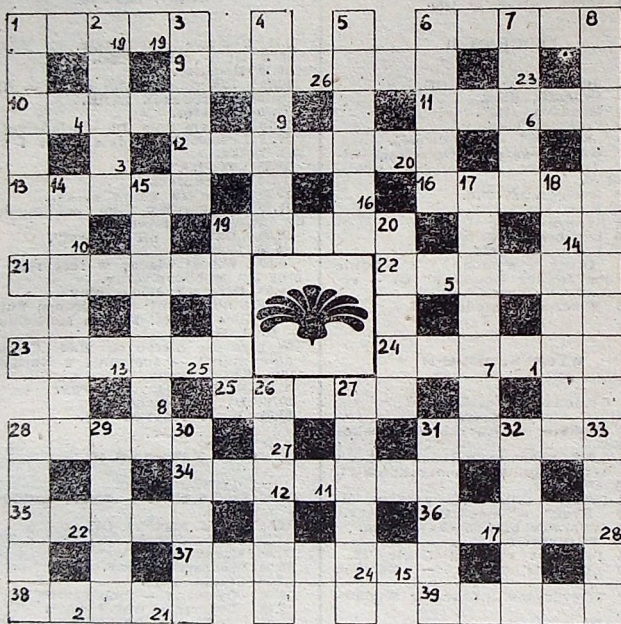
MAGICZNA KRZYŻOWKA MOZAIKOWA



- 1) mąż Rzepichy * miasto w Austrii, stolica Styrii,
- 2) zabezpieczenie, ochrona,
- 3) klub sportowy z Rudy Śląskiej,
- 4) rupieciarnia,
- 5) największy kontynent * posag.

RYSZARD LOBOS

KRZYŻOWKA Z KROKUSEM Nr 1



Litery z krótkich ponumerowanych w dolnym prawym rogu, uszeregowane od 1 do 28 utworzą rozwiązanie, które należy nadesłać na adres redakcji w terminie 10 dni. Wśród trafnych odpowiedzi rozlosowana zostanie nagroda w wysokości 500 zł ufundowana przez Społeczny Komitet Przeciwalkoholowy w Legnicy.

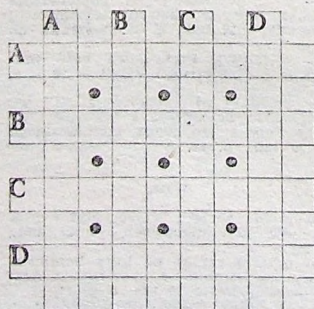
Poziomo: 1) krzyżak, 6) zrośnięcie się krysztalów, 9) bunt, pucz, 10) północna, 11) cukierek w ruloniku, 12) członek wyższej izby parlamentu, 13) ewolucja narciarska, 17) kaktus, 19) wrzawa, 21) potok, 22) susz, 23) zdoł konia, 24) poklask, 25) czar, 28) gra w karty,

31) zabronienie, 34) polano, 35) emblemat, 36) skrzat, 37) uboga ludność, 38) rodzaj, gatunek, 39) opoka.

Pionowo: 1) pretekst, 2) młoda owca, 3) uroda, 4) wieprz, 5) anatema, 6) drzazga, 7) dla bydła, 8) otyłość, 14) wada, 15) zespół sportowy, 17) gaździ-
na, 18) długi zamknięty okres pracy na jakimś stanowisku, 19) bież, 20) gatunek mięsa, 26) prymitywne narzędzie do polowania ryb, 27) zwolennik, 28) sztuk-mistrz, 29) pikarska Łazarka, 30) po-
stać w sztuce, 31) zasób, 32) marionet-
ka, 33) katarakta.

ZBIGNIEW KUŹNIAR

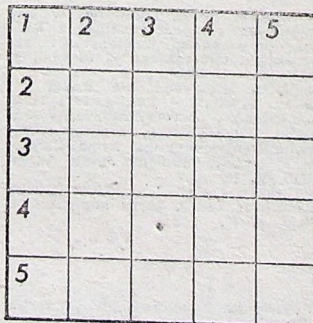
KRZYŻOWKA MAGICZNA



- A) śpiewa w chórze,
- B) pisanka,
- C) dawne hutnictwo,
- D) np. dziobak.

PAWEŁ KOSTRZEWA

KWADRAT MAGICZNY



- 1) pomieszczenie w szkole, 2) belka pod podłogą, 3) wywiadowca, szpieg, 4) pojazd zimowy, 5) miasteczko pionierów na Krymie.

ZBIGNIEW KUŹNIAR

GŁÓWKA PRACUJE NR 5

Nagrody książkowe wylosowali:

1. Janusz Stankiewicz, ul. Kolejowa 21 m. 4, 58-100 Świdnica, 2. Henryk Gawroński, 59-220 Polkowice, skr. p. 108.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR. 6(203)

Krzyżówka panoramiczna: K=13, N=6, W=2.

Szyfrogram: Są głowy, których trzy-
ma się tylko łupież.

Magiczna krzyżówka mozaikowa: obłuda, opal, luszczyka, dacza, rzepa, arzelina, alka, Panama.

Logogryf wiązany: Praca rodzi do-
statek.



WIDEO WYPIERA TV

W roku 1987 przeciętna rodzina amerykańska spędziła na oglądaniu programów telewizyjnych 49 godzin i 48 minut, a dwa lata wcześniej o 28 minut więcej. Nie oznacza to jednak, że Amerykanie krócej siedzą przed telewizorami. Rzecz w tym, że zamiast audycji nadawanych przez liczne stacje tv oglądają własne, domowe kino, czyli video. Towarzystwa telewizyjne są zaniepokojone — spadek oglądalności ich programów grozi zmniejszeniem wpływów z reklamy.

ROZTRZEPANI

Nie wiadomo ile semestrów studiów zaliczył pewien student z Oxfordu zatrzymany przez policję, wiadomo jednak, że na pewno nie zdałby na kartę rowerową. Jechał rowerem środkiem drogi, a ściślej mówiąc środkiem podwójnej białej linii rozdzielającej pasy ruchu i sądził — tak tłumaczył się policjantom — że jest to właśnie specjalnie wyznaczona droga dla jednośladów...

PSY CIERPIĄ...

Według danych opublikowanych przez specjalistów kliniki zwierzęcej w Malmö (Szwecja), bardzo wiele psów cierpi na alergię z powodu przebywania z... ludźmi. Ludzka skóra wytwarza mikroelementy działające alergicznie na 70 procent poddanych badaniom psów. Naukowcy pocieszają właścicieli czworonogów, że na szczę-



● **BARAN** (21 III — 20 IV) W tych dniach powodzenie będzie ci sprzyjać. Uda się załatwić sprawy dotąd nie do ugryzienia. Bez trudu przeprowadzisz większość swych zamierzeń. Miłe spotkanie dopełni dobrą atmosferę nadchodzących dni.

● **BYK** (21 IV — 21 V) Nie obojędnie się w tych dniach bez spłięć i nerwowych sytuacji. Głównie na tle finansowym. Zachowanie spokoju będzie wymagać z twej strony równowagi i rzeczowych argumentów. Spokojna rozmowa wiele wyjaśni.

● **BLIŹNIĘTA** (22 V — 21 VI) Dobre dni. Spotkasz się z bardzo dużą życzliwością ze strony dość niespodziewanej. Tym bardziej będzie ci to miłe. Teraz też dojdzie do rozmowy w gronie osób, które potrafią ci wskazać drogi wyjścia.

● **RAK** (22 VI — 22 VII) Ktoś blisko stojący w kręgu spraw zawodowych zechce rywalizować z tobą przy osiągnięciu jakiegoś wspólnego celu. Konkurencja może przybrać ostrą formę — zdawaj sobie z tego sprawę przyjmując wyzwanie.

● **LEW** (23 VII — 23 VIII) Szanse masz dobre ale przydałoby się więcej energii. Brak energii, pomysłów czy po prostu chęci działania — połóż całą sprawę. A perspektyw są necne, więc dobrze się zastanów nad sytuacją.

● **PANNA** (24 VIII — 22 IX) Znajdziesz się o krok od zakochania lub przynajmniej oczarowania kimś nowym! Zechcesz tej

ście ich cierpienia nie są zbyt silne...

ALKOHOLIZM

W USA narasta kampania antyalkoholowa. Zamierza się umieścić ostrzegające przed nałogiem napisy na butelkach z napojami wysokowykrotymi. Specjalna komisja zbada też treść publikacji prasowych, radiowych i telewizyjnych pod kątem ich zachęty do picia alkoholu.

REKORDOWY RZUT

Wśród wielu konkurencji odnotowanych w słynnej Księdze Rekordów Guinnessa od kilku lat poczesne miejsce zajmują wyniki w rzucie na odległość... kurzym jajkiem. Od połowy stycznia nowym rekordzistą świata w tej oryginalnej dziedzinie jest mieszkaniec Finlandii Risoto Antikainen. Udało mu się cisnąć surowym jajkiem na odległość 96,6 metra.

NA RATUNEK

Zarząd Nowego Jorku szuka „przybranych rodziców” dla pomników Kolumba, Washingtona i Lincolna znajdujących się w tym mieście. Zgłaszającym stawiany jest tylko jeden warunek: muszą być bogaci, aby mogli uratować pomniki, którym grozi zniszczenie. Miasto ze swoimi ograniczonymi środkami finansowymi nie jest w stanie samo sobie poradzić.

NA GORĄCYM UCZYŃKU

Dwaj rzymscy złodzieje wyspecjalizowani w porwywaniu torebek turystkom zostali złapani na gorącym uczynku. Operowali znany sposób — na motorowerze wyrwali w biegu torebki dwóm japońskim turystkom. Trzecia Japonka była jednak szybsza. Zrobiła błyskawicznie zdjęcie napastników i na tej podstawie policja zidentyfikowała i ujęła złodziei.

sprawie poświęcić cały swój czas. I to będzie największy błąd. Może ci bowiem uknąć coś bardzo ważnego.

● **WAGA** (23 IX — 23 X) Niespodziewana sytuacja zawodowa może ci nagle skomplikować sprawy. Zważaj na ustalone i ułożone. Twoje zdenerwowanie będzie usprawiedliwione. Na szczęście we właściwym momencie znajdziesz wyjście z kłopotu.

● **SKORPION** (24 X — 22 XI) Dużo nowych wrażeń, ciekawych rozmów. Niech ci to jednak nie przeszkodzi w dopełnieniu konkretnych obowiązków. Musisz znaleźć czas i energię także dla tych codziennych spraw.

● **STRZELEC** (23 XI — 21 XII) Właśnie teraz mogą się pojawić sprawy, które wbrew zamierzeniom zajmą cały twój czas i uwagę. Może to pokrzyżować pewne plany. Ale — sprawa będzie warta zainteresowania. W finansach — nieźle.

● **KOZIOROŻEC** (22 XII — 20 I) Najbliższe dni upłyną głównie pod kątem załatwiania spraw osobistych. Oczywiście osiągniesz w ten sposób niejako, ale uważaj! Nie przepaguj jakiegokolwiek charakteru ogólniejszym.

● **WODNIK** (21 I — 18 II) Wiodą ci dobre ale nie zabraknie zdenerwowania i napięć. Staraj się postępować spokojnie, to może w niejednej sytuacji. Rozmowa z pewną osobą wytyczy na zmianę twych planów.

● **RYBY** (19 II — 20 III) Jesli nawet natrafisz na trudności w sprawach, na których ci zależy, nie rezygnuj. Przed tobą się niejednako powodzenie, ale trzeba o nie nie postarać czasem z niemałym trudem. Ale satysfakcja będzie duża!